

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Cieężka sytuacja Etjopji

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 14-go kwietnia:

Według komunikatu marszałka Badoglio, marsz armji włoskiej naprzód trwa na całym froncie północnym.

Włosi nie zamierzają zatrzymać się w Dessie, lecz pójść natychmiast na południe i dlatego w celu przygotowania sobie drogi rozpoczęli już bombardowanie miejscowości, położonych w pewnej odległości na południe od Dessie. Posuwanie się oddz. włoskich odbywa się z taką szybkością, że wojska abisyńskie nie mają czasu na zorganizowanie obrony. Miejscowość Marsa, leżąca na drodze do Dessie, została już zdobyta, a zajęcie Madgali oczekiwane jest lada godzina. O ruchach negusa nie wiadomo, gdyż władze abisyńskie w obawie przed bombardowaniem kwatery cesarza zachowują jaknajciszejszą tajemnicę. W każdym bądź razie cesarz komunikuje się ze swymi ministrami w Addis Abebie oraz wysyła depeche do Genewy.

Bazy intendentury włoskiej w Guoram, Sokota i Gondar, zaopatrujące drogą powietrzną oddziały będące w marszu na Dessie, mają ciężkie zadanie. Jeżeli posuwanie się Włochów ulega w pewnych miejscach opóźnieniu to przyczyną tego jest tylko sprawa zaopatrzenia.

W Gallabat wojska włoskie stoją na przeciwko oddziałów angielsko-sudańskich. Mały garnizon abisyński, zajmujący etjopską część Gallabatu, uciekł, nie stawiając żadnego oporu, na widok pierwszych czołgów włoskich.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

W Ogadenie samoloty włoskie w dalszym ciągu bombardują obronę po zycie rasa Nasibu, a zmotoryzowane kolumny gen. Grazianiego oczekują rozkazu udania się naprzód. Wiadomość o zajęciu miasta Sassabaneh nie została dotychczas potwierdzona.

Według informacji ze źródeł angielskich, większość ludności ucieka na południe przed spodziewanym zajęciem

przez Włochów Mukta Elhar. Oddziały włoskie, złożone z dwóch batalionów białych, dwóch batalionów krajowców, z 6 czołgami i z 1 batalionu meharistów, dotarły już do tej miejscowości, nie spotykając prawie żadnego oporu.

Demonstracje włoskie nad Addis-Abeba

BERLIN, (Pat). Korespondent rzymski „Berliner Tageblatt“ podaje w sensacyjnej formie wiadomość, iż ostatnie przeloty demonstracyjne eskadr włoskich samolotów bombowych nad Dessie i Addis Abeba komentowane są w rzymskich kołach wojskowych jako eksperymen, po którym nastąpić mogą dalsze operacje lotnicze, zakrojone na jaknaj

W Erytrei krąży pogłoski, jakoby jeden z przywódców abisyńskich, uważając sytuację cesarza za rozpaczliwą z punktu widzenia wojskowego, zajął stolicę i rozpoczął pertraktacje z Włochami.

szerszą skalę. Ostatecznym celem tych operacji byłoby okupowanie stolicy abisyńskiej przez lotnictwo włoskie. Do tychczasowe operacje samolotów włoskich dowodły możliwości masowego transportowania wojska drogą powietrzną. Addis Abeba posiada odpowiednie lotnisko dla lądowania wielkich aparatów.

Włosi nie domagają się rokowań bezpośrednich

RZYM, (Pat). Dziś wieczorem wyjeżdżają do Genewy baron Aloisi, min. Rocco i radca prasowy Mascia.

Pierwsza rozmowa barona Aloisiego z przewodniczącym komitetu 13-tu odbędzie się jutro wieczorem, a we czwartek p. Madariaga poinformuje komitet 13 o przebiegu tej rozmowy.

Włoskie koła półurzędowe podkreślają, że ambasador Aloisi uda się do Genewy nie w charakterze delegata, ale pełnomocnika, który nawiąże kontakt z Madariagą oraz udzieli mu ewentualnych wyjaśnień, których domagać się może Madariaga.

Gdyby baron Aloisi udawał się do Genewy w charakterze delegata, wówczas mógłby domagać się udziału w obradach komitetu 13, co jednak w danym wypadku nie wchodzi w rachubę. Pełnomocnictwa barona Aloisi wchodzi w zakres t. zw. preliminarji pokojowych, które zazwyczaj stanowią okres poprzedzający zakończenie wojny. Włochy zasadniczo nie domagają się prowadzenia bezpośrednich rokowań z Abisynją. Gdyby się przy tym upierały nie odpowiadałyby na apel komitetu 13-tu.

Demonstracja bezrobotnych we Lwowie

1 zabity i 1 ranny

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym we Lwowie w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się przed biurem pośrednictwa pracy przy ul. Świętokrzyskiej większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia ich.

Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie Fundusz nie może zatrudnić większej ilości bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do magistratu, usiłując wtargnąć na dziedziniec. Funkcjonariusze policji nie dopuścili do tego. Wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki, rozkopany obecnie spowodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych.

Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych, wówczas jednak na funkcjonariuszy policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni. Oddział policji cofnął się w ulicę Akademicką, a jeden z policjantów w obronie własnej użył broni (rewolweru), dając naprzód 5 strzałów w powietrze, następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W

Przedstawiciel Włoch dziś przybędzie do Genewy

GENEWA, (Pat). Madariaga otrzymał depeche od barona Aloisi, który za wiadomiami go, że będzie mógł przybyć do Genewy dopiero w środę popołudniu.

Według Havasa w kołach genewskich przypuszczają, że zebranie komitetu 13, które miało się odbyć w czwartek, zostanie prawdopodobnie opóźnione o jeden dzień, by pozwolić Madariadze i Aloisemu na wymianę poglądów.

Przewodniczący komitetu 13 odbędzie tymczasem prawdopodobnie rozmowy z delegatem Abisynji Wolde Maryam.

Włosi gotowi są zawiesić akcję wojenną

PARYŻ, (PAT). — Korespondent rzymski „Paris-Soir“ donosi, że jakoby rząd włoski zwrócił się do brytyjskiego M. S. Z. z zapytaniem, czy Wielka Brytania gotowa jest uczynić gest w kierunku uspokojenia głosów antywłoskich w Anglii. Wzajemnie za to Włochy gotowe byłyby przedsięwziąć kroki w kierunku odprężenia położenia. Włochy — jak donosi korespondent — gotowe byłyby zawiesić akcję zbrojną.

Korespondent „Paris-Soir“ z Rzymu dodaje: rząd włoski, gdyby nie zmuszał go do tego względy prestiżowe i okoliczności, nie dążyłby do wykreślenia z mapy Afryki cesarstwa abisyńskiego. Rzymowi zależy na ograniczeniu sił militarnych negusa tak, aby w trakcie rokowań nie mógł przeprowadzić dobrożenia.

Papen udaje się do Aten

ATENY, (Pat). Prasa w depechy z Białogrodu zapowiada przyjazd do Aten b. kanclerza von Papena wraz z rodziną. Chociaż podróż Papena posiada charakter prywatny, nie jest ona, według prasy, zupełnie pozbawiona znaczenia politycznego.

Kronika telegraficzna

— NA ULICY W MADRYCIE DOKONANO ZAMACHU NA JEDNEGO Z SEDZIÓW Pedregala, który skazał niedawno studentów — fałszywistów za udział w zamachu na Jimenez Deasua. Ciężko ranny strażnikami rewolwerowymi Pedregal zmarł w drodze do szpitala.

— NA LINII KOLEJOWEJ POD SAMARKANDĄ W UZBEKISTANIE wykoleił się pociąg towarowy. Pięć osób straciło życie, kilkanaście odniosło rany, 2 parowozy i 40 wagonów są rozbite.

— PREZYDENCJI REPUBLIK HAITI I SAN DOMINGO podpisali protokół o uregulowaniu sporów o linie graniczną pomiędzy dwoma republikami.

— KRÓL LEOPOLD III wyjechał na kilka dni zagranicę.

— AUSTIN CHAMBERLAIN z małżonką byli dziś na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych Austrii Berger-Waldenegg'a.

— KRÓL SZWEDZKI Gustaw V przybył dziś rano do Paryża.

—

wyniku strzału ranione zostały dwie osoby spośród demonstrantów.

Jeden z nich, 25-letni bezrobotny W. Kozak, po przewiezieniu go do szpitala zmarł, a drugi z cięższą raną przebywał w szpitalu.

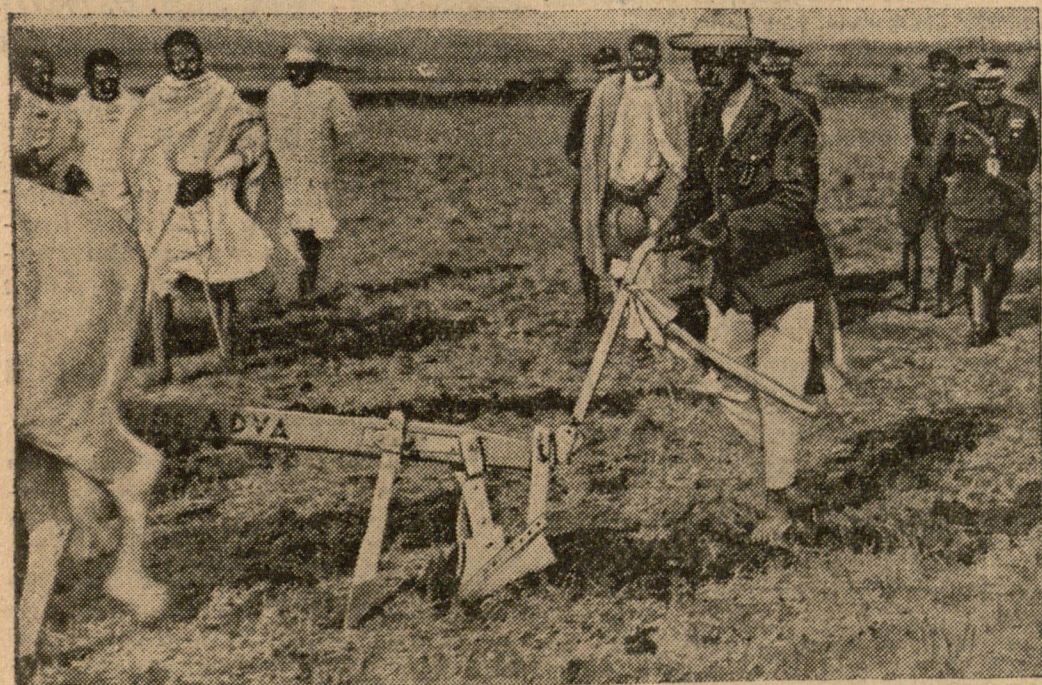
Przybyły większy oddział policji rozproszył demonstrantów. Władze prowadzą dochodzenie celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

Mandżu-Kuo i Mongolja niezadowolone z wpływów japońskich

MOSKWA, (PAT). — Komentując komunikat sztabu armji kwantuńskiej w sprawie spisku wyższych urzędników mongolskich w prowincji północnego Hinganu na rzecz Sowietów — „Izwestija“ w podrażnionym tonie wyraża się jakiegokolwiek udziału Sowietów w tej sprawie, wskazując z drugiej strony na antyjapońskie nastroje władz lokalnych w Mandżu-Kuo i w Mongolji wewnętrznej, przyczem

pismo uprzedza Japończyków, że czekają ich na tamtejszym terenie „różne niespodzianki“. „Izwestija“ ostrzega armję kwantuńską, że wszelka dalsza ofensywa byłaby ryzykowna, dając do zrozumienia, że zarówno władze mandżurskie, jak książęta mongolscy mają służyć Japończykom pod przymusem lub ze względu na korzyści osobiste.

Po mieczu — plug...



„Orężem pokoju“ nazwała prasa włoska 5000 plugów, pofarbowanych narodowymi kolorami włoskimi, przesłanych do zajętych przez wojska włoskie terytoriów abisyńskich. Plugi te kierownictwo wojskowe zdobytych terenów podzieliło pomiędzy ludność. Na zdjęciu przedstawienie wódcz wojskowych z zainteresowaniem przyglądają się pierwszemu zetknięciu się pluga z ziemią abisyńską.

Jutro rozpoczną się w Londynie narady sztabów ANGLJI, FRANCJI I BELGJI

LONDYN, (PAT). Narady sztabów generalnych Anglii, Francji i Belgji rozpoczynają się jutro o godz. 11.30 w gmachu admiralicji brytyjskiej. Sądząc ze składu delegacji, należy do narad tych odnieść się bardzo poważnie i przy wiązywać do nich jaknajwiększe znaczenie.

Ze strony francuskiej w naradach wezmą udział trzej główni delegaci, a mianowicie zastępca szefa sztabu armji francuskiej gen. Schweisguth, gen. Mouchard ze sztabu wojsk lotniczych i wiceadmiral Abrial ze sztabu francuskiej marynarki wojennej. Poza tem ucze stniczyć będzie attaché wojskowy w Londynie Voruz i młodszy oficerowie.

Armja belgijska reprezentowana będzie przez gen. de Fontaine, a lotnictwo wojskowe przez attaché lotniczego w Londynie mjr. Woutersa. Poza tem weźmie udział kilku młodszych oficerów w rolach pomocników.

Delegacja brytyjska ma charakter bardzo reprezentacyjny i ciężar gatunkowy delegatów wskazuje na duże znaczenie tych narad z punktu widzenia brytyjskiego. Armja brytyjska deleguje trzech najwybitniejszych swych oficerów, a mianowicie: szefa operacji wojennych i wywiadu gen. Dilla, szefa sztabu wojsk i zakwaterowania gen. Venninga i pierwszego oficera sztabu głównego płk. sir Ronald Adama. Brytyjskie wojska lotnicze reprezentowane będą przez szefa operacji wojsk lotniczych i wywiadu oraz zastępcę szefa sztabu wicemarszałka lotnictwa Curtneya i jego pomocnika dowódcę grupy Harrisa. Admirałicję reprezentować będzie szef sztabu morskiego wiceadmiral James przy udziale młodszych oficerów admirałicji. Wiceadmiral James będzie również odgrywał rolę gospodarza wobec tego, że narady toczyć się będą w gmachu admirałicji.

Wystawa grafiki polskiej w Lizbonie



Staraniem Poselstwa Polskiego i Polonii Polskiej w Portugalji, została zorganizowana wystawa grafiki polskiej w Pałacu Akademji Sztuk Pięknych w Lizbonie. Wystawa obejmuje bogatą kolekcję dzieł najcenniejszych polskich grafików. — Zdjęcie nasze przedstawia grupę osobistości z oficjalnego świata portugalskiego oraz przedstawicieli Poselstwa Polskiego po otwarciu wystawy. Stoją od prawej ku lewej: min. Wojny, min. Przemysłu i Handlu, min. Marynarki, szef Gabinetu Ministra Wojny, min. Oświaty, poseł Rzpłitej Tadeusz Romer, Prezydent Republiki Portugalskiej, prezes Portugalskiej Akademji Sztuk Pięknych, małżonka posła R. P. p. Romerowa z córeczką, oraz bawiąca w Portugalji liter. polska p. Obertyńska.

Francja, zatarg z Niemcami, a wojna włosko-etjopska

PARYŻ, (PAT). Paryskie koła polityczne przywiązują duże znaczenie do zapowiedzi nych na jutro narad przemjera Sarraut z min.

Optymizm Włoch wobec naprężenia stosunków włosko-brytyjskich

PARYŻ, (PAT). Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że stosunki włosko-brytyjskie są znowu w okresie bardzo silnego napięcia. Koła polityczne włoskie stwierdzają powagę położenia, lecz opinia publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny.

Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy, już kilka krotknie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie bywały silnie napięte. Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że opór Genewy i Londynu nie należy brać na serio, że opór ten osłabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, t. j. poddanie całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch.

Opinia włoska jest nawet przekonana, że gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważne szanse zwycięstwa. Wojny takiej nie uważano, jak w październiku 1935 r., za akt rozpaczliwy, lecz przeciwnie — żywiono nadzieję na zwycięstwo.

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery wojny włoskie ruszą na Dessie i Addis-Abebe, ale zważają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich. Tymczasem od wczoraj pierwsze stronicie gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak „Sztandar włoski nad jeziorem Tana” i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

—) (—

Przemówienie cesarzowej Etiopii

LONDYN, (PAT). — Przemówienie cesarzowej abisyńskiej, skierowane do W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych, było bardzo źle słyszane, gdyż na tej samej fali nadawane były jakieś depesze. Słychać było jedynie pewne zdania, wygłoszone przez córkę cesarzowej, a m. in. zdanie: „w imię ludzkości apeluję o pomoc”.

Imam Jemenu zbroi się

BEJRUT, (PAT). Z Sanaa donoszą: Imam Jemenu Jaha czyni przygotowania wojskowe. W obecnej chwili 60.000 armja jemeńska rozłożona jest nad brzegami morza Czerwonego. Imam odwołał z Asmary misję naukową, składową się z 12 studentów, jakoteż i inną misję z Bagdadu, składającą się z 50 studentów.

Na żądanie imama, przybył do Jemenu reprezentant amerykańskiej fabryki samochodów celem przyjęcia wielkich zamówień. Równocześnie do Europy wysłano delegata, który ma zakupić większą ilość nowoczesnej broni.

Władze jemeńskie wydały ostatnio ustawę, zabraniającą Europejczykom, nawet wyznania mahometańskiego, wstępu do kraju.

Jednocześnie imam Jaha zakupił wielkie ilości benzyny i posiada jej obecnie 75.000 galonów.

Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że w razie zakazu wywozu nafty do Włoch, imam Jaha będzie po wysokiej cenie odstępowal swoją naftę Włochom.

Złóż datkę na pomnik

Marszałka w Wilnie
konto P. K. O. 146.111

Min. Rządziwicz powrócił do Warszawy

WARSZAWA, (PAT). Pan minister spraw wewnętrznych Władysław Rządziwicz powrócił z wypoczynku świątecznego i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Zlikwidowanie zatargu w tartaku państwowym w Augustowie

WARSZAWA, (PAT). Dziś przystąpili do pracy robotnicy państwowego tartaku w Augustowie. W ten sposób zlikwidowano zatarg, trwający od 5 tygodni.

Porozumienie osiągnięto w drodze przyjęcia przez robotników sześciomiesięcznych warunków pracy, t. j. warunków, postawionych przez administrację lasów państwowych na początku zatargu. Aby przyjąć z pomocą rodzinom robotników jeszcze przed świętami, zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego lasów państwowych A. Loreta, wypłacono zaliczkę w wysokości dwu tygodniowych zarobków.

Francja zawsze prowadziła politykę wybitnie pokojową

PARYŻ, (PAT). — „Moniteur de Clermont Ferrand” zamieszcza oświadczenie Laval, w którym b. premier i min. spraw zagr. porusza aktualne zagadnienia polityki zagranicznej.

Francja — oświadczył Laval — nie boi się wojny, ale jej nienawidzi. Laval powraca do rozmyślań, jakoby Francja nie odpowiadała na propozycje Niemiec, twierdząc, iż w ciągu 15 miesięcy, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji — przy każdej okazji wyrażał życzenie porozumienia.

Laval przypomina, iż pakt francusko-sowiecki, który był pretekstem do zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie został podpisany 2 maja 1935 r. a 25 maja w czasie powrotnej podróży Laval z Moskwy odbyła się rozmowa z min. Goeringiem. W czasie tej rozmowy, pod czas pobytu Laval w Polsce na uroczystościach pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego Goering wprowadził protest przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, który nazywał się „juzsem wojskowym, wymierzonym przeciwko Niemcom, ale nie podawał w wątpliwość traktatu lokarnieńskiego.

W stanie niepokoju i bezładu, w jakim znajduje się obecnie Europa, należy działać szybko, należy spróbować załatwić wszystkie sprawy francusko-niemieckie. Nienaruszalność granic i poszanowanie ustrojów wewnętrznych w róż-

nych krajach oto istotne warunki trwałego pokoju.

Mówiąc o stosunkach francusko-angielskich, Laval oświadczył, że czyniono mu wyrzuty spowodu wahań, o ile chodzi o zastosowanie sankcji w stosunku do Włoch.

W imieniu Francji — powiedział Laval — podpisałem zobowiązanie przyjąć z pomocą Anglii na morzu, lądzie i w powietrzu, gdyby spowodu zastosowania sankcji została ona zatakowana przez Włochy.

Rozmowy sztabów generalnych zostały niezwłocznie nawiązane. Prawdą jest, iż wzięłem niebezpieczeństwo rozszerzenia sankcji i pod tym względem zgadzałem się z sir Samuelem Hoarem.

Proponując nasze spotkanie się z nieprzyjacielem, Sir Samuel Hoare upadł, służąc dziełu pokoju. Niestety pokój dotychczas nie został przywrócony w Abisynji, a trzeba go odbudować w Europie. Powołujemy się na Locarno, domagając się współpracy Włoch, a je dnocześnie stosujemy wobec nich sankcje. Ta paradoksalna sytuacja nie może trwać dłużej. Uczyniłem wszystko, by płomień Stresy nie zgasł. Po zniesieniu sankcji i zawarciu słusznego i godnego pokoju w Abisynji, będziemy mogli z zaufaniem patrzeć w przyszłość Europy i organizować pokój.

Hitlerowcy nie chcą rozwiązania Volkstagu w Gdańsku

GDĄŃSK, (PAT). — Wycieczka gdańskiej socjalistycznej młodzieży robotniczej, która miała zamiar udać się w czasie świąt do Polski, zatrzymana została na przedmieściu Orunia przez policję gdańską, która uczestników wycieczki rozproszyła przy pomocy pałków i mowy, a następnie aresztowała 13 osób. Ma ją one odpowiadać za rzekomy udział w pociągach, na który władze gdańskie nie pozwoliły.

GDĄŃSK, (PAT). — Przywódca stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, pruski radca stanu Foerster udzielił „Der Danziger Vorposten” wywiadu, w którym, powołując się na pogłoski o zamiarze stronnictwa narodowo-socjalistycznego rozwiązania Volkstagu i rozpisanie nowych wyborów, stwierdza, że narodo wi socjaliści w chwili obecnej nie myślą o rozpisaniu nowych wyborów. Rozwiązanie Volkstagu nastąpi wówczas, gdy narodowi socjaliści uważać to będą za konieczne i słusne, a nie wtedy, gdy przeciwnicy ich będą się tego domagać.

Wkońcu podkreślił Foerster, że obecnie przyjmowani będą do stronnictwa narodowo-socjalistycznego wszyscy bez względu na ich poprzednie przekonania polityczne i przynależność partyjną.

—o:0:0—

Zwalczanie bezrobocia idzie opornie

WASZYNGTON, (PAT). — Minister rolnictwa Wallace oświadczył, że wysiłki rządu w kierunku zmniejszenia bezrobocia w miastach przez popieranie t. zw. powrotu do ziemi nie dały w ciągu ostatnich 5 lat pomyślnych wyników. Wprawdzie liczba ferm wzrosła, lecz wielu nowych farmerów korzysta obecnie z pomocy dla bezrobotnych.

Franciszek Olechnowicz

Siedem lat w szponach G. P. U.
przeżycia na katordze sowieckiej.

Stron 168. Cena książki Zł. 1.80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach wieloletnich. Skład główny u autora: Wilno, ul. Ludwisarska 11, m. 18. Zamieszczeni mogą otrzymać za pobraniem pocztowym.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92; Londyn 26.26 — 26.33 — 26.19; Nowy Jork 5.31 1/8 — 5.32 3/8 — 5.29 7/8; Nowy Jork kable 5.31 3/8 — 5.32 5/8 — 5.30 1/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; Szwajcaria 173.15 — 173.49 — 172.81. Tendencja niejednorodna.

Hiszpańskie błyskawice

Istnieje nieco uproszczony pogląd na dzieje polityczne, według którego wszędzie i zawsze panowałby ład i spójność, gdyby nie pewne osoby, szczególnie cudzoziemcy, którzy bałamuca cichy, spokojny i pogodny lud i doprowadzają go do pożalowania godnych wybrków przeciwko władzy i ustrojowi ustanowionym raz na zawsze przez Pana Boga.

Takie, że tak powiem, „policyjne” tłumaczenie historii daje niekiedy wprost oszałamiające wyniki. Dotąd przypuszczano naogół, że wielka rewolucja francuska była rewolucją chłopów i mieszczań przeciwko rządowi arystokracji. Ostatnio pewien Anglik „wykrył”, że wielką rewolucję francuską zrobiła klika spekulantów finansowych (por. R. Mc. Nair Wilson „Madame Thermidor”).

Tak, jakby ludowi francuskiemu pod panowaniem rodzimej arystokracji, która nie zajmowała się pracą produkcyjną i żyła z plonów pracy swych poddanych, potrzebne były intrzygi jakichś spekulantów finansowych na to aby lud francuski zechciał wyzwolić się spod ciężaru pasożytów społecznych.

Że to są oczywiste bzdury przyznaje każdy mniej więcej inteligentny człowiek. Ale to nie przeszkodzi takiemu pół — lub nawet 75 proc. inteligentowi świecie wierzyć plotkom gazeciarskim o tem, że to właśnie Bela Kun, lub jakiś inny osobnik nadesłany specjalnie ad hoc z Moskwy do Hiszpanji „robi” rewolucję w kraju tореадорów i guidałgów.

Może nie będzie zbyt cenne wobec tego przytoczyć pewne dane o stosunkach społecznych w Hiszpanji przed wybuchem rewolucji, aby należycie oświecić jej tło społeczne. Możemy przytem wykorzystać źródło, którego nikt nie będzie podejrzewał o nadmiar sympatyj dla rewolucjonistów hiszpańskich, mianowicie hitlerowski organ „Danziger Landstand“ z dnia 12 marca r.b. oficjalny organ gdańskiej Izby Chłopskiej (Bauernkammer).

Znajdujemy w tym organie artykuł niejakiego dra Rudolfa Vogla p. t. „Stosunki agrarne w Hiszpanji”. Otóż dr. Vogel daje wyraźną odpowiedź na pytanie, skąd się wzięła rewolucja hiszpańska i o co tam właściwie chodzi. 40 proc. ziemi należy do 12000 rodzin magnackich, 20 proc. do 75000 rodzin średniej szlachty. A więc 60 proc. ziemi należy do 87.000 rodzin obszarńskich. Reszta ziemi należy do państwa i klasztorów, zaś rolnik hiszpański — to przede wszystkim dzierżawca, lub robotnik rolny. W północnych prowincjach Hiszpanji, gdzie istnieje chłopska indywidualna własność ziemi ciągle podziały doprowadziły do tego, że całe rodziny chłopskie muszą się wyżywić z 1 i pół hek. ziemi.

Hiszpański magnat rzadko mieszka w swych dobrach. Może przybywa raz na rok dla zainkasowania czynszu dzierżawnego. Czas spędza w Madrycie, w Paryżu lub we francuskich luksusowych uzdrowiskach. Sporo magnatów hiszpańskich nigdy w życiu nie widziało swych dóbr. Nigdzie na świecie chyba niema takiego kilkostopniowego systemu dzierżawców-pośredników, jak w Hiszpanji. Magnat wydierżawia swe dobra swemu dzierżawcy generalnemu. Ten wydierżawia części obszaru innym dzierżawcom-pośrednikom. Ci wydierżawiają grunt dalej. W wyniku tego chłop ma na swym karku oprócz pana — magnata, trzech lub nawet pięciu dzierżawców-pośredników. Rzecz jasna, że w czasach kryzysowych nie może się on wywiązać ze swych zobowiązań. Dostaje się więc w ręce lichwiarza wioskowego.

Co pan i dzierżawcy-pośrednicy chłopu z urodzaju pozostawiają, to zabiera mu lichwiarz. Cóż dopiero mówić o robotnikach rolnych? — Nędza ich w Hiszpanji jest przysłowiowa. Setki tysięcy robotników rolnych żyje, jak to się mówi, „cudem”. Czy wypada się dziwić, że ten ciemny, uciśniony lud, który składa się w większej części z analfabetów, od czasu do czasu wybucha szaloną nienawiścią ku panom, pośrednikom, lichwiarzom wiejskim, klasztorom i klerowi?

Te wybuchy nienawiści i gwałty nie datują się od wczoraj. Poczynając od XVII wieku lud hiszpański całe swe niezadowolenie skierowuje przeciwko klerowi katolickiemu. Nie od wczoraj płoną w Hiszpanji klasztory. Gdy panowie, dzierżawcy-pośrednicy i lichwiarze wiejscy doprowadzają chłopów hiszpańskich do rozpacz — podpalają oni klasztory i bije duchownych.

Dlatego lud wiejski Hiszpanji obdarza kler i Kościół taką szaloną nienawiścią? — Znaczna część ziemi należy do klasztorów, dlatego występują one z zasady po stronie panów. Kler katolicki w Hiszpanji stałe popierał wszelkimi sposobami przychylną panom prawicę. Podczas ostatnich wyborów do Sejmu Kościoła nawoływali wiernych, by głosowali na prawicę. Dziś muszą odpokutować za swój sojusz z panami.

Niebrak dziś duchownych w Hiszpanji, potępiających krótkowzroczną politykę, która doprowadziła do tego smutnego położenia kleru, ale teraz już za późno. Przez całe wieki swego panowania ani arystokracja hiszpańska, ani Kościół hiszpański nie uczynili, by podnieść poziom duchowy i materialny ludu. To mści się teraz okropnie. Niemniej reakcyjna polityka konserwy hiszpańskiej spowodowała gwałtowną radykalizację robotników miejskich.

Gdy republika hiszpańska uchwaliła reformę agrarną — uwłaszczenie chłopów — potęgą ziemian była jeszcze tak znaczna, że potrafili oni sabotować prze prowadzenie tej reformy. W ciągu pierwszych trzech lat osadzono na roli 5000

rodzin chłopskich zamiast przewidzianych 20.000. Ten chwilowy „sukces” zmian spowodował jednak jeszcze większe zaostrzenie sytuacji i wzmożenie skrajnych żywiołów w kraju. Teraz uzbrowieni w piki i siekiery, chłopcy hiszpańscy samorzutnie okupują dobra panów nie czekając na dekrety uwłaszczeniowe.

Obszarńnicy hiszpańscy zresztą i dziś nie dają za wygraną. Popierają ruch faszystowski. We Włoszech przecie przed marszem na Rzym, panowało wręcz nie rewolucyjne, jak dziś w Hiszpanji. A jednak Mussolini stłumił rebelję chłopów i robotników włoskich, przywrócił ład i spokój obszarńczo-mieszczański. Ostatnia fala teroru przeciwko kościołowi i faszystom w Hiszpanji wywołana została zamachem faszystów na socjalistycznego działacza, profesora prawa karnego uniwersytetu madryckiego, Jimenez de Asua. Jimenez de Asua uszedł cało, ale policjant, który mu towarzyszył, został zabity. Ten zamach faszystowski wywołał burdy uliczne, podczas których poszły z dymem dwa klasztory i redakcja dziennika faszystowskiego „La Nacion” w Madrycie.

Każda prowokacja monarchistów i faszystów wystarcza, aby wywołać niepospolite rozruchy uliczne, rzecz, zresztą zupełnie zrozumiałą przy nieopanowanym temperamencie ludu hiszpańskiego. Byłoby zresztą nieuzasadnionem przypuszczać, że jakkolwiek z partij, należących do frontu ludowego, inscenizuje rozruchy przeciwko klasztorom i klerowi. Przynajmniej twierdzi to premier Azana, który oświadczył, że **rozruchy są spowodowane przez oplacanych agentów reakcji, której zależy na tem, aby zdyskredytować republikę, front ludowy, zmobilizować pod hasłem „przywrócenia ładu i spokoju publicznego” drobnomieszczaństwo i w ten sposób uratować dobra magnatów przed parcelacją, uniemożliwić uwłaszczenie chłopów.**

W związku z tem Azana oświadczył, że żadne pogroźki reakcji, nawet groźba faszystowskiego przewrotu stanu, nie powstrzyma go od konsekwentnego przeprowadzenia programu frontu ludowego, przede wszystkim od uwłaszczenia chłopów. Zdaniem premiera Azany zatem reakcja myśli o przewrocie faszystowskim w celu uniemożliwienia reformy rolnej. W każdym razie reakcja chce jak w poprzednich latach w miarę możliwości sabotować uwłaszczenie chłopów. Azana doskonale rozumie, że to może doprowadzić tylko do dalszej radykalizacji chłopstwa, które chyba nie da się ponownie oszukać i nie pozwoli wydrzeć sobie owoców swego zwycięstwa.

(Dokończenie art. na str. 4-iej)

Obserwator.

Zmarł ojciec francuskiego wozu pancernego



W Val-de-Grace pod Paryżem, przy wielkim udziale wojska odbył się uroczysty pogrzeb generała Estienne'a, zwanego ojcem francuskiego samochodu pancernego. Na zdjęciu — marszałek Petański wygłasza mowę żałobną.

Igrzyska olimpijskie w starożytności i dziś

Za kilka miesięcy w Berlinie odbędzie się igrzyska olimpijskie przy udziale zaledwie kilkunastu państw. Warto też przy tej okazji przypomnieć dzieje tej wspaniałej największej dziś imprezy sportowej.

Udajemy się więc do Grecji do Olimpii, gdzie narodziła się idea współczesnej olimpiady. Olimpia, w starożytności miejsce kultu religijnego, położona jest w przepięknej kotlinie, która jest naprawdę wyjątkowym zjawiskiem na tle smutnego przeważnie krajobrazu greckiego. Dziś miejsce dawnego świętego o kręgu zarasta bujna trawa oraz piękny zielony gaj. W tem obramowaniu zieleni nie są jasne plamy potężnych ruin nie czynią przykrego wrażenia, nie są martwe jak kamieniami; przeciwnie są żywe, sugestywne; wywołują przed oczami wyobraźni wizję zamierzchłej przeszłości, pełną życia. Z gruzów wyrastają piękne sylwetki białych świątyń, okrąg świątyni saluśniana się tłumami mężów i młodzińców, odzianych w luźny strój starożytnego Greka. Z zieleni gaju i bieli ruin

wyłania się obraz starożytnych igrzysk olimpijskich.

Powstanie i geneza starożytnych igrzysk olimpijskich ginie w mrokach przeszłości.

Legenda wiąże Olimpię z imieniem Heraklesa, największego greckiego herosa, który miał biegiem do mety tu właśnie, w Olimpi, uświetnić zwycięstwo swoje nad Augiaszem. W tych pierwszych igrzyskach, według legendy, brali udział także czterej bracia Heraklesa. Zwycięzca w biegu został uwieczniony gałązką oliwną. Inna legenda wymienia Olimpię jako miejsce walki Zeusa z ojcem Kronosem. Zeus zwycięzca miał być twórcą igrzysk olimpijskich. Wreszcie trzecia legenda głosi, że początek igrzysk łączy się ze słynnymi wyścigami Oinomaosa, króla Pizy z królewiczem li dyjskim Pelopsem.

Z danych historycznych wiemy natomiast, że król Elidy, Ifitos, w porozumieniu z królem Sparty Lykurgiem, ustalił i utrzymał igrzyska olimpijskie prawdopodobnie około 884 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że w roku 776 przed Chrystusem igrzyska olimpijskie cieszyły się już wielką sławą, ponieważ znamy imię zwycięzcy olimpijskiego z tego właśnie roku.

Początkowo igrzyska miały prowadzić sam Ifitos, później zaś jego następcy. Od 25 olimpiady oddano prowadzenie igrzysk dwóm mężom z Elis, wybranym przez los. Potem liczba sędziów wzrosła do dwunastu.

Udział w igrzyskach mogli brać tylko zawodnicy greckiego pochodzenia — wolni obywatele. Przeszłość ich musiała być bez skazy.

Igrzyska wypadły w lecie z końcem lipca lub z początkiem sierpnia i trwały w czasach późniejszych pięć dni. Czteroletni okres, który upływał między kolejnymi igrzyskami, nazywano olimpiadą. Grecy brali pod uwagę lata księżycowe. Olimpiada składała się więc z 1417 dni 10 godzin i 40 minut.

W pierwszej fazie igrzysk odbywały się tylko zawody w biegu na specjalnym stadionie. Potem zaś powstała wielka różnorodność zawodów. Według spisu znalezionego w egipskim mieście Oxyrhynchos w piątym wieku przed Chr. obowiązywały w olimpiadzie następujące zawody. Omówimy je kolejno i porównamy niektóre ze współczesnymi.

Najkrótszy był bieg przez stadion, który w Olimpi miał długość 192,7 m.

Był to także bieg najszybszy. Dla najszybszych lekkoatletów obecnie bieg krótki wynosi 100 mtr. Przed wojną w Paryżu i St. Louis ustalono mistrzostwa również na trasie 60 mtr. Doświadczenia współczesne na polu lekkoatletyki wykazały, że trasa 200 mtr. jest najdłuższą, którą może wytrzymać organizm ludzki przy największej szybkości biegu.

Grecka średnia trasa biegu tak zw. diaulos, wynosiła dwukrotną długość stadionu, a więc w Olimpi — 384,54 m. Zbliżona jest do współczesnej średniej trasy, która wynosi 400 mtr.

Trasa dla długodystansowców, czyli dla biegu zwanego dolichos wahała się w granicach od 7 do 24 długości stadionu, czyli między 1346, 4614,5 mtr. Oprócz wymienionych biegów, do programu igrzysk olimpijskich wchodził jeszcze bieg z bronią i bieg chłopców.

W skład pentathlonu, czyli pięcioboju wchodził bieg, skok, rzucanie dyskiem, rzucanie młotem i rzucanie jabłkiem.

Odbływały się pozatem zapasy i walki na pięści oraz w połączeniu zawody te tworzyły pankration — t. j. zapasy i walkę na pięści. Na zakończenie igrzysk ścigano się w wozach i na koniach.

Program olimpijski zawierał więc

Hiszpańskie błyskawice

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

wa. Dążenia Azany do zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi są więc całkowicie zrozumiałe — jest to chyba jedyne na możliwość zapobieżenia całkowitej radykalizacji chłopstwa.

Ale obok niebezpieczeństwa krótkowzrocznego egoizmu klasowego obszarników Azana ma do czynienia z innym jeszcze niebezpieczeństwem. Oprócz swych wrogów faszystowskich, monarchistycznych Azana ma jeszcze bardzo radykalnych „sojuszników“, którzy nie co natargiwie chcą mu narzucić własny program totalnej przebudowy społecznej. Coraz bardziej postępujące zbliżenie hiszpańskiej partii socjalistycznej z komunistyczną doprowadziło przywódcę socjalistów hiszpańskich Largo Caballero ostatnio do sensacyjnego oświadczenia, że celem dążeń hiszpańskiego ruchu robotniczego jest hiszpańska republika Sowieatów i że do tego celu będzie dążył wszystkimi środkami. A więc „cała władza Sowieatom“. Przypomina to słowa Lenina, który oświadczył, że po Rosji Hiszpanja jest najbliższym kandydatem do bolszewizmu.

W związku z tem w prasie europejskiej ukazują się alarmujące artykuły o „zbliżającym się sowieckim państwie Nr. 2“. Publikuje się nawet mniej lub więcej fantastyczne rewelacje o rzekomych planach tego narazie nieistniejącego państwa: sowiecka Hiszpanja ma jakoby wypowiedzieć wojnę faszystowskiej Portugalji i rzec się hiszpańskiej części Marocco wprowadzając tam rządy sowieckie.

Gdy w 1917 roku bolszewicy w Rosji wysunęli hasło „Cała władza Sowieatom“ — w Rosji istotnie istniały rady robotnicze i włościąnskie. W Hiszpanji narazie nic podobnego nie ma. Coprawda istnieje socjalistyczno-komunistyczna Unja narodowa pracowników, odegrywająca poniekąd rolę dawnego Weiku, który popierał rząd Kereńskiego „o tyle, o ile“. Unja narodowa pracowników w Hiszpanji również popiera rząd Azany o tyle, o ile wykonuje program frontu ludowego. Program frontu ludowego nie przewiduje coprawda przekazania całej władzy Sowieatom, ale program frontu ludowego nie przewidywał również parcelacji dóbr i uwłaszczenia chłopów.

Obserwator.



13 punktów: bieg krótki, diaulos, doli chos, pentathlon, zapasy, walkę na pięści, pankration, bieg chłopców, walkę na pięści chłopców, bieg z bronią, wyścigi wozów i wyścigi konne.

Zwycięzców w zawodach kapłani wieńczyli gałązką oliwną z drzewa, stojącego opodal świątyni Zeusa. Udział w igrzyskach olimpijskich mogli brać tylko mężczyźni. Kobiety, któreby się odważyły wejść do altis, w czasie zawodów, czekała kara śmierci.

Nowoczesne igrzyska olimpijskie różnią się od starożytnych przede wszystkim tem, że mają charakter międzynarodowy, podczas gdy starożytne były świętem wyłącznie narodowym.

Zasługa wskrzeszenia igrzysk olimpijskich przypada w udziale przede wszystkim Francuzowi, baronowi Coubertin. Ten młody uczeń otrzymał od rządu swego w r. 1889 polecenie zwołania międzynarodowego kongresu, na którym miało być omawiane zagadnienie fizycznego wychowania. Coubertin w czasie swoich studiów i podróży, związanych z zagadnieniem fizycznej młodego pokolenia naszych czasów doszedł do wniosku, że najlepiej byłoby ustalić stałe, regularnie powtarzające się zawody, aby sport utrzymać na nale-

Blaski i cienie parkietu

bez zarzutu — musi być odpowiednio puszczone w ruch w ciągu dnia.

PUBLICZNOŚĆ PRAGNIE NOWOŚCI

Setki rozmów telefonicznych między miastami, setki telegramów — łączy się w angażowaniu artystów do nocnych lokali rozrywkowych. Produkuje artystyczne, decydujące w równej mierze co i inne czynniki o powodzeniach nocnych lokali, stanowią przedmiot ustawicznych kłopotów właścicieli imprez. Publiczność pragnie nowości lub nowych twarzy, dlatego też nocny lokal wymaga częstych zmian

programu. Właściciel dancingu czy kabaretu ustawicznie szuka dobrych numerów, ale to pole poszukiwań jest dość ograniczone. W Polsce niema zbyt wielkiej ilości artystów widowiskowych o wyższym poziomie produkcyjnym, sprowadzanie zaś sił zagranicznych podlega słusznym ograniczeniom z uwagi na sytuację na rynku pracy. Artysta parkietowy po kilkukrotnym pobycie w danym mieście przestaje być atrakcją i żaden lokal nie ryzykuje już angażowania go.

ATRAKCJE I KATASTROFY.

Pomijając kilka większych lokali, właściciele angażują artystów, nie znając ich wcale; właściciel dancingu np. w Łodzi angażuje artystę produkującego się obecnie w Pradze, Bukareszcie, czy Wilnie lub Lwowie za pośrednictwem agenta, sam bowiem nie może czy nie chce ponosić kosztów wyjazdu dla obejrzenia numeru. Agent naturalnie przedstawia każdy numer, jako niezawodną atrakcję, stara się wyśrubować jaknajwiększą gażę, aby zarówno od dyrekcji, jak i artyści osiągnąć największą prowizję. Często, po przyjeździe tancerki czy śpiewaczki dyrekcja uważa, że w stosunku do swych klasyfikacji pobiera ona zbyt wysoką gażę, często artysta, ciesząc się gdzieś indziej dużym powodzeniem, w danym lokalu „nie bierze“, czasem zaś „przebojowy“ numer okazuje się, jak to określa fachowiec „katastrofą“. Właściciel lokalu nie chce płacić przyoblecanej gaży, artysta słusznie czuje się pokrzywdzony, powołując się na kontrakt, wynikają nieporozumienia, awantury, które nie wychodzą jednak przeważnie na szersze forum. Zatargi likwidują zwykle sądy polubowne, złożone z artystów i dyrektorów.

ICH ZAROBKI

Właściciele lokali skarżą się na kłopoty i trudności, ale i los artystów i artystek, uśmiech nitych i wesołych na parkiecie, też nie jest tak różowy, jakby się wydawało. Miał już okres zawrotnych gaż. Można stwierdzić, że przeciętna obecna gaża dobrej tancerki czy wiodliwej solowej wynosi około 25 zł. dziennie. Wygląda to napozór nienajgorzej, ale agent zabiera 10% gaży, podatek dochodowy, ubezpieczalnia, opłata na rzecz Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych i inne potrącenia wynoszą około 20%, razem więc odpada około 30%. Pozostaje zatem więc mniej więcej 17 zł. 50 gr. dziennie. Ale to nie jest bynajmniej właściwy dochód; poważny wydatek stanowią koszty, środki kosmetyczne, fryzjer, manicure — wszystko to łączy się nierozdzielnie z pracą na parkiecie. Artystce pozostaje niewiele więcej ponad 10 zł. dziennie; a jeżdżąc z miasta do miasta, nie prowadzi naturalnie gospodarstwa, jada w restauracjach, mieszka w pensjonatach czy hotelach. A ileż tancerki otrzymuje gażę po 10 zł., a nawet 8 zł. dziennie?

Artysty zagraniczni płatni są naogół lepiej, dobre „numery“ biorą po 50 zł. dziennie, zdarzają się w największych lokalach i gaże do 100 zł., ale są to wypadki rzadkie. Prawo angażowania artystów zagranicznych, i to w ściśle ograniczonej ilości, mają niektóre tylko lokale.

Ogółem w nocnych lokalach rozrywkowych w całej Polsce występuje stale około 250 artystów krajowych i do 70 artystów zagranicznych. Jeżdżą z miasta do miasta, śpiewają, tańczą, kłócą się i godzą z dyrekcjami i narzekają na los, którego zazdrości im wiele młodych panienek i młodzieńców; praca na parkiecie pociągająca jest bardzo w świetle reflektorów, ale traci znacznie w cieniu codziennych trosk i przykrości. Kryje też w sobie specjalne cenne momenty, o których wiele mogłaby opowiedzieć każda tancerka czy śpiewaczka z nocnego lokalu... Ste.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 8-ej wiecz.

MATURA

W. Fodora

Płonące San Francisco



18 kwietnia upływa 30 lat od wielkiego trzęsienia ziemi, które nawiedziło San Francisco. W gruzach legło wówczas 28.000 domów, wielu ludzi utraciło życie. O wiele większe spustoszenia jednak wyrządziła wówczas nie trzęsienie ziemi, lecz fala pożarów, która wrktoce potem wybuchła. Pastwą ognia padły urządzenia portowe, które podjęły znaczenie gospodarcze tego miasta jako portu. Na ilustracji — ówczesne zdjęcie pożarów.

Jubileuszowy tydzień muzyczny

z okazji dziesięciolecia Polskiego Radja

Poczynając od soboty, dnia 18.IV rozpoczynają się jubileuszowe audycje muzyczne Polskiego Radja, których celem będzie uczczenie dziesięciolecia pracy radiowej, oraz uprzytomnienie radjosłuchaczom bogactwa programu i artystycznego tej tak niesłychanie ważnej placówki kulturalno-społecznej.

Audycje jubileuszowe rozpoczynają się na wesole. Capstrzykiem będzie niejaki wielki ban kiet przygotowany dla radjosłuchaczy całej Polski, w którym kierownictwo kuchni objął tak wytrawny szef gastronomiczny, jak Zdzisław Górzynski, zaś pomoc mu swą przyrzekli świetni kuchmistrze zorganizowani w dwóch ze społach orkiestrowych Polskiego Radja, oraz do potraw specjalnych powołani zostali soliści. W przeciągu całego tygodnia od 19 do 25 dadzą się słyszeć przez radjo najróżniejsze zespoły salonowe, które zwykły występować przed mikrofonami rozgłośni.

Orkiestry dęte, które w ostatnim czasie zdobyły sobie dużą popularność, wystąpią na różnych placach publicznych poszczególnych miast Polski. Oczywiście w repertuarze muzyki o

charakterze popularniejszym nie zabraknie koncertów orkiestr ludowych, dowcipnych konkursów, reportaży z płyt i wielu innych miłych audycji.

Jaką rolę spełnia radjo jako propagator kultury muzycznej Polski, uwidoczni najlepiej cykl koncertów reprezentacyjnych wszystkich rozgłośni polskich, projektowany na omawiany tydzień. Wszystkie rozgłosnie nadawać będą pokolei i transmitować koncerty swych orkiestr symfonicznych, oraz występy najwybitniejszych solistów.

Wielki koncert symfoniczny wszystkich orkiestr — ośmiu zespołów polskich, doliczając dawną orkiestrę Filharmonji Warszawskiej, będzie punktem kulminacyjnym muzycznego programu radiowego w tygodniu jubileuszowym. Audycja ta uprzytomni wszystkim radjosłuchaczom, jaki olbrzymi krok naprzód uczyniono w naszej kulturze muzycznej w ostatnich latach.

W ciągu całego tygodnia wszystkie audycje zawierać będą utwory wyłącznie kompozytorów polskich. Począwszy od dawnych, skończywszy na współczesnych i radykalnych. Będzie to nie tylko hołd oddany polskiej twórczości, ale również ciekawy bilans polskiego dorobku muzycznego. Opery i operetki, utwory wokalne, solowe i choralne, dzieła instrumentalne solowe, orkiestrowe i kameralne i t. p. w wykonaniu doskonałych sił artystycznych dadzą pogląd na pracę Polskiego Radja, jako placówki polskiej kultury.

Sprawa studenta Borysa Szczybuka

Rząd sowiecki wydał niedawno postanowienie o zniesieniu wszystkich ograniczeń prawnych przy przyjmowaniu potomków „liszeńców“ do szkół wyższych i zawodowych. Stalin osobiście wypowiedział znane zresztą skądinąd zdanie „Syn za ojca nie odpowiada“.

Okazuje się jednak, że wbrew postanowieniu rządu sowieckiego wbrew zasadzie, wyznawanej przez „wodza ludów Związku Sowieckiego“, w Sowieciach wciąż jeszcze zdarzają się wypadki, że syn musi pokutować za przynależność ojca do warstw posiadających. Przykładem tego jest sprawa studenta Borysa Szczybuka.

Student smoleńskiej zawodowej szkoły rolniczej Borys Szczybuk został wezwany do kierowniczki zakładu Balmanowej, która oświadczyła mu, że ponieważ ojciec jego, Mendel, był dzierżawcą młynu, musi natychmiast dobrowlnie wystąpić ze szkoły, w przeciwnym razie zostanie wydalony. O ile wystąpi ze szkoły dobrowlnie, może otrzymać posadę, jeżeli natomiast zostanie wykluczony, będzie pozbawiony prawa do pracy. Po tem oświadczeniu dyrektorki przerażony

student Szczybuk natychmiast zgodził się złożyć podanie z prośbą o zwolnieniu go z zakładu. W wyniku — student Szczybuk umotywował podanie z prośbą o zwolnienie go z zakładu „względami na stosunki rodzinne“. Podanie jego zostało natychmiast załatwione przychylnie i 13 lutego b. r. student Borys Szczybuk został zwolniony z zawodowej szkoły rolniczej w Smoleńsku.

Po upływie pewnego czasu Szczybuk spotrządził się, że został wydalony bezprawnie. Złożył więc zażalenie do Izby Kontroli, Izba Kontroli przesłała to zażalenie do instytucji lokalnych. Gdy Szczybuk nie doczekał się odpowiedzi i zgłosił się do urzędu, otrzymał odpowiedź, że jego zażalenie zostało gdzieś zagubione i żeby zszedł, dopóki odnajdzie się.

Gdy zgłosił się do wydziału szkolnego, otrzymał odpowiedź, że niema na to rady. W międzyczasie rok szkolny kończy się, a student Borys Szczybuk pozostaje poza zakładem szkolnym, ponieważ ojciec jego przed 20 laty dzierżał młyn...

A Stalin przecie powiedział, że „Syn za ojca nie odpowiada“... Sp.

Polesie głoduje

Smutna jest ziemia poleska pod każdym względem, szczególnie zaś, jeżeli chodzi o tego człowieka, który na niej musi mieszkać i z niej czerpać środki do życia.

Głębokie płynne torfowiska, płytkie bagienne rozlewiska wiosenne, nie wysychające nigdy, liczne rzeczki i strumienie o szerokich mokrych brzegach — wszystko to może układać się w oku malarza lub turysty w zachwycający swą dzikością i pierwotnością widok, dla ludności zaś rolniczej, patrzącej na ziemię przez pług i kosę — jest to widok wiecznej udręki, nędzy i stania na miejscu w dzisiejszym „wyścigu cywilizacji”.

Lepkie, grząskie bagno wysysa siły — udaremnia wszelki wysiłek. Bije się Poleszuka jak ta ryba o lód, wydusza z siebie wszystko, ogranicza od pokoleń do niemożliwego minimum, do poziomu bytowania człowieka z epoki kamiennej, wszelkie swoje materialne i kulturalne wymagania od życia i nie może wyzwolić się z niewoli nędzy i uchronić się chociażby częściowo od widma głodu przednówkowego. Taki już jest od wieków los tej ziemi, zdawałoby się przekleciej przez Boga, a zapomniano przez ludzi, dysponujących potęgą współczesnej wiedzy i techniki.

Przypomnieliśmy sobie ostatnio szczególnie jaskrawo ziemię poleską z okazji widma głodu przednówkowego, który parę miesięcy temu groził, a obecnie w wielu chatach poleskich, **rozpanoszył się na dobre**. Powstały komitety obywatelskie, w których skład wchodzić mają miejscowi zamożni ziemianie, urzędnicy, rzemieślnicy... Zaapelowano do sumienia obywateli. Poleszpkowi głodującemu nie pozwolimy umrzeć z głodu!

Trzeba wierzyć, że obecny bolesny głód żołądka Poleszuka, spowodowany klęskami żywiołowymi ubiegłej zimy, będzie uspokojony, może nawet w znacznej mierze.

Gdy ten głód sezonowy będzie zwalczony, wszystko wróci do normalnego poziomu. Przystaniemy interesować się „nakarmionym” Poleszkiem, który będzie już egzystował w tych warunkach, do których się „przyzwyczaił”.

Jakież są te warunki, do których Poleszuka się „przyzwyczaił”?

Zwróćmy uwagę tylko na **komunikację i higienę życia codziennego**. Tego nam wystarczy dla zorientowania się w charakterze całego obrazu.

W bardzo wielu gminach poleskiej niziny, obejmującej około 8 milionów ha, specjalnie zaś na terenie Polesia wołyńskiego, drogi komunikacyjne, łączące wsie z rynkami zbytu produktów rolnych, przedstawiają się rozpaczliwie, szczególnie na wiosnę i w jesieni.

Wiosenne roztopy, a jesienne deszcze zamieniają niziny torfowato-piaskowe w szerokie rozlewiska. Koła wozów wiejskich zanurzają się całkowicie do wody, jadący Poleszuka stoi na wozie. Do brodu albo wpada się gwałtownie i wydobywa się z trudem albo wjeżdża się łagodnie i wlecz się długo i powoli. Taką drogę Poleszuka nazywa **dziesiąt bradów, dwadzieś przybradów i sorak bradzieniat**.

Po lasach drogi mają głębokie koleiny, do których koła wozu wpadają gwałtownie naprzemian — niekiedy po same osie. Trzęsie, a Poleszuka nazywa to **czortowej katyśkoj**. Jest przyzwyczajony do trudów i niespodzianek takiej po dróż. **Siudoju dobra harszczki wazic** — mówi żartobliwie, gdy go gwałtownie podrzuca na przeplatanej korzeniu mł drodze leśnej.

W zasadzie nie przejmują się niczym. Gdy wjeżdża czasem na długi most, przerzucony nad bagnistym strumieniem, i zobaczy że komunikacja z drugim brzegiem jest przerwana, ponieważ brakuje kilku mostnic, stwierdza tylko (jak podaje Czesław Pietkiewicz „Polesiu Rzeczyckiem”), że przedtem brakowało tu trzech desek, a obecnie, wnosząc z szerokości przerwy w moście, brakuje przynajmniej pięciu. Zabiera więc z poza siebie tyle desek ile potrze-

ba do załatwienia dziury przed sobą i gdzie dalej.

Drogi boczne między wsiami są bardzo zaniedbane i bardzo trudne do przebycia. Pomiedzy wsiami, oddzielone od siebie grząskiem błotem nie do przebycia, a połączone długimi okólnymi drogami, komunikacja piesza odbywa się po wąskich kładkach, po których każdy Poleszuka musi umieć chodzić, bo inaczej jak to mówi przysłowie: **„Kto po kładce bojazno stupaje, toj u baloci s... kupaje”**.

We wsiach odgrudzonych od świata cywilizowanego błotami i drogami nie do przebycia dla współczesnych środków komunikacji, płynie życie prymitywne w ciasnych, dusznych chałupach i o kulturze materialnej i duchowej, utrzymującej się na poziomie zamierzchłych czasów.

W zimie w chacie często kurnej Poleszuka stara się utrzymać jaknajwyższą temperaturę, nie żałując ani fatygi ani drzewa. „Para kaściej nie łomić” — mówi poleskie przysłowie. Na noc komin od pieca ściśle zamyka „wjustką”, a rucznik zatyka workiem, wypchanym słomą. Gdy rodzina jest liczna, a najczęściej tak jest, w ciasnej chacie, opatrzonej prawie hermetycznie ze wszystkich stron, w nocy normalne oddychanie staje się niemożliwe. Oprócz siarkowodoru śpiących osób w chacie czuć wstrętny odór brudnych łach, powijków żle lub wcale niewypranych, oraz wyziewy kilku lub kilkunastu kur, hłoczących się pod piecem lub w klatce pod narami. Wytwarza się ten stan powietrza o którym Poleszuka mówi: **„taki husty duch, szto choć tapor na jom pawieś”**. Jeżeli ktoś skarży się na ból albo na zawroty głowy lub trudność oddychania, to mu radzą wyjść i natychmiast się świeżego powietrza.

Sypa Poleszuka na ławkach, starsi zaś, dzieci i chorzy na piecu. Łóżka posiadają tylko zamożniejsi. Pościel jest

uboga. Mężczyźni pod głowy podkładają kożuch, a nakrywają się siermięgą. Sypiają na gołych ławkach, podkładając niekiedy płachtę płócienną.

Poleszuka kąpie się bardzo rzadko, szczególnie w zimie. **„Miedźwiedz nikoli nie myjecca a zdarou”** — przysłowie to charakteryzuje dobrze jego stosunek do mycia się w ogóle.

Utrzymywanie czystości w chacie należy do obowiązków kobiety. Jest to jednak syzyfowa praca. Gliniana podłoga, wizyty wieprza, cielęcia i jagniąt, które w zimie dostają tu jadło, niweczy wszelki wysiłek w tym kierunku.

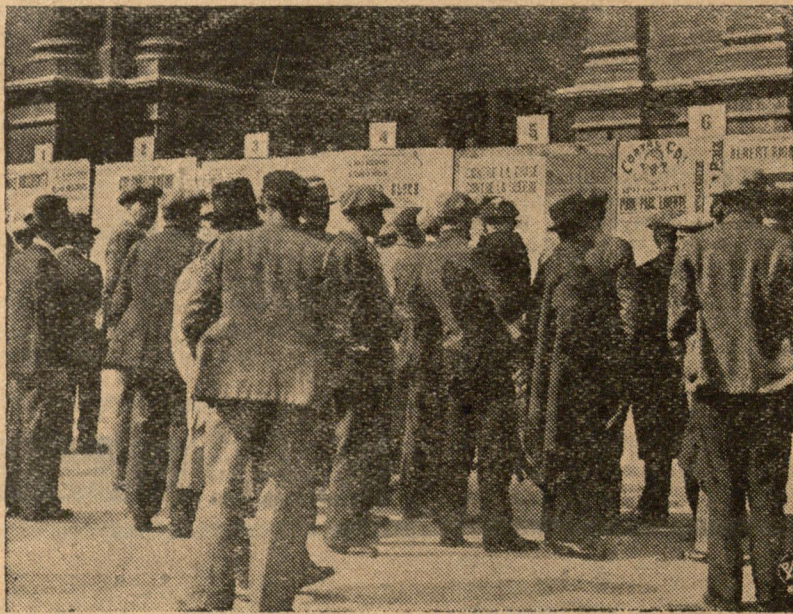
Pasorzyty mają dobre warunki do rozmnażania się. W lecie gnębi plaga pcheł, o której Poleszuka mówi z rezygnacją: **„dzie bahata hab i sabak, tam i blich éma”**. Najczęściej wszystko ulega zapchleniu. Szczególnie wsie na piaskach i w pobliżu błot bywają nawiedzone tą plagą. Ludzie mimo zmęczenia nie mogą spać po nocach, psy męczą się podworkach i wyją żałośnie. Na polu gryzą komary i baki, w domu podczas dnia dokuczają muchy.

Głównym pasorzytem Polesia jest wesz, ta roznosiicielka duru, zwanego **duram głodowym**. Wzmiankowany już Pietkiewicz pisze, że śmiało można rzec: **„trzyma się jak wesz”**, ale nie kożucha, lecz „Poleszuka”. Poleszuka walczący z nędzą, ma stale zawieszoną głowę, bieliznę, ubranie, pościel... Poleszuka nazywa wszy — „nużdoj” (nędza) — naprz. „nużda dzieci czysta zajela”.

Tego chyba wystarczy dla zorientowania się w tych warunkach, do których „przyzwyczaił się” od wieków, wiecznie walczący z nędzą małorolny Poleszuka. Głód żołądka, głód komunikacyjny, głód ziemi, głód kulturalny (w pokoleniu młodem) — w ogóle głód wydaje się być synonimem bagnistego odciecia od świata i jego zdobyczy Polesia.

Włod.

Kampanja wytorcza we Francji rozpoczęta



Tłumy mieszkańców Paryża z zainteresowaniem czytają odezwy i hasła wyborcze, rozplakowane na murach miasta. Jest to pierwsze oficjalne rozpoczęcie akcji przedwyborczej.

Panamerykański plan pokojowy

WASZYNGTON, (Pat). Stany Zjednoczone zamierzają przedstawić komitetowi programowemu konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires projekt układu, którego główne punkty są następujące:

1) ogólny rozjem celny pomiędzy republikami amerykańskimi,

2) sankcje gospodarcze przeciwko państwu amerykańskiemu, które wystąpiłoby w charakterze napastnika,

3) organizacja stałego systemu, zmierzającego do zapewnienia pokoju w Ameryce,

4) układ, dotyczący wspólnej akcji panamerykańskiej w celu zachowania stanowiska neutralnego wobec Europy.

Anglja ma udzielić Niemcom pożyczki?

LONDYN. (Pat). „Daily Express” donosi, że rząd brytyjski rzekomo rozważa sprawę udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości od 10 do 20 milj. f. szt. Pożyczka ta miałaby stanowić część planu porozumienia europejskiego. „Od dłuższego już czasu Niemcy uskarżają się na brak surowców” — pisze dziennik. W Anglii silne są wpływy, przemawiające za udzieleniem Niemcom pożyczki na zakup surowców. Podczas niedawnych obrad w Niemczech szefów międzynarodowych banków emi-

syjnych, sprawa ta była brana pod uwagę. Prawdopodobnie jest — według dziennika — że ewentualnej pożyczce towarzyszyłoby zastrzeżenie, że pieniądze uzyskane z pożyczki nie zostaną zużyte na zakup surowców, niezbędnych do zbrojeń. Dziennik stwierdza jednakże, że przeprowadzenie takiego rozróżnienia jest bardzo trudne. Schacht, który dotychczas stale sprzeciwiał się pożyczaniu pieniędzy zagranicą, podobno obecnie pragnie zaciągnąć pożyczki.

ZAMIAST TRANU
PRZY WYCZERPANIU OGÓLNEJ
I POWIEKSZENIU GRUCZOŁÓW
STOSOWANY JEST

SMACZNY
i
SKUTECZNY

JECOROL
MAG. A. BUKOWSKIEGO
W UŻYCIU PRAWIE OD PÓŁ WIEKU

Wzdłuż i wszerz Polski

— **KONKURS DRAMATYCZNY.** Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach ogłosiło konkurs na sztukę dramatyczną, wyznaczając 4.000 zł. jako jedną nagrodę z tem, że na wypadek niemożności przyznania nagrody w całości, towarzystwu przysługiwać będzie prawo na 2 raty po 2.000 zł. Termin nadsyłania utworów, upływa 15 stycznia 1937 r. Warunki wyznaczone przez sąd, są następujące: Sztuka ma być komedją, widowiskiem popularnym na tle historycznym, wreszcie mogą to być regionalne sztuki śląskie, oparte o motywy i zwyczaje miejscowe.

— **10 MILJ. ZŁOTYCH WYNOŚI BUDŻET M. GDYNI.** Rada miejska Gdyni uchwaliła budżet m. Gdyni na rok obrachunkowy 1936/37. Uchwalony budżet po stronie dochodów wyraża się cyfrą 9.869.000 zł., a po stronie wydatków 9.820.000 zł., w tem wydatki zwyczajne wynoszą 4.245.000 zł. i wydatki nadzwyczajne 5.575.000 zł. Wydatki nadzwyczajne przeznaczane są na inwestycje, a więc: na budowę reżni miejskiej 1.200.000 zł., sali targowej 450.000 zł., drogi i ulic 1.130.000 zł., sieci wodociągowej i kanalizacyjnej 1.160.000 zł., budowę szkół 745.000 zł., sieci elektrycznej 460.000 zł. oraz na inne drobne inwestycje miejskie 500.000 zł.

Równocześnie rada miejska Gdyni zatwierdziła budżety poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, jak Miejskie Zakłady Elektryczne w wysokości 1.680.000 zł., Zakład Wodociągów i Kanalizacji — 1.275.000 zł., Zakład Oczyszczania Miasta 446.000 zł., Betoniarńa Miejska 218.000 zł. i szpital miejski 161.500 zł.

— **87 SŁÓW SKONFISKOWANO W POWIE ŚCI ZEGADŁOWICZA.** Wskutek odwołania zastępcy prawnego Emila Zegadłowicza do sądu w sprawie konfiskaty jego powieści p. t. „Zmory”, sąd okręgowy w Krakowie wydał wyrok, w którym zatwierdził konfiskatę 87 słów powieści Zegadłowicza „Zmory”, uwalniając natomiast od konfiskaty szereg innych ustępów, względnie słów.

— **HOLOWNIK I ŁAMACZ ŁODÓW „TYTAN”.** Wydział Holowniczo-Ratowniczy Żegluga Polskiej zamówił nowy morski holownik ratowniczy i przeciwpożarowy, — ze wzmocnieniami do łamania lodu, który został wykonany w Stoczni Gdynskiej i otrzymał nazwę „Tytan”. Długość holownika wynosi 33,83 m., szerokość 2,20 m., wysokości boczna 4,47 m., zanurzenie 4 m., siła maszyn 750 KM, która pozwala na rozwijanie szybkości 11 węzłów.

Holownik ten jest zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia i mechanizmy potrzebne do ratownictwa, jakoteż potrzebne do akcji przeciwpożarowej. Kształt kadłuba oraz wzmocnienia lodowe gwarantować mogą, że holownik ten będzie mógł również służyć do łamania lodów.

Odbyły się próby na nowym holowniku, po dokonaniu których zostanie on oddany do użytku w najbliższych dniach.

— **GŁÓWNA WYGRANA PRZYPADŁA KASIE OSZCZĘDNOŚCI.** Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej otrzymała meldunek, iż właścicielem obligacji, na którą padła główna premia ostatniego ciągnięcia II-ej emisji pożyczki, jest instytucja bankowa.

Okazało się, iż obligacja Nr. ser. 21135, Nr. obl. 32, która wygrała 200.000 zł., należy do Komunalnej Kasy Oszczędności pow. bydgoskiego.

— **Turystyka na Polesiu.** W Brześciu nad Bug został zorganizowany Komitet Organizacyjny Poleskiego Związku Popierania Turystyki.

Nowopowstający Związek będzie obejmował swą działalnością obszar woj. poleskiego i będzie miał na celu propagandę i organizowanie pod względem turystycznym Polesia, tudzież stwarzanie udogodnień dla rozwoju turystyki na terenie tej dzielnicy. Prace swe związek będzie opierał na współdziałaniu z samorządem terytorjalnym, organizacjami gospodarczymi i społecznymi.

W skład zarządu związku wszedł m. in. kierownik Ekspozytury Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Andrzej Mohl.

KANDYDACI

do I-ej kl. gimn. now. typu

muszą już przystąpić do uzupełnienia swej wiedzy, by zdać egzamina z wynikiem dodatnim.

Przygotowuje do tych egzaminów **RUTYNOWANY NAUCZYCIEL** Wilno, Bisk. Bandurskiego 4 m. 10

Lekcje grupowe i pojedyncze.
Tanio i z dobrym wynikiem.

POŻYCZKI PRZES PRASĘ

JESZCZE JEDEN FRONT.

W „Buncie Młodych“ — organie młodych konserwatystów — znajdujemy zmienny artykuł p. t. „O wspólny front“. Autor wychodzi z założenia, że „starzy nie wracają do władzy“.

Nawet Bismarck tego nie potrafił. Starzy ludzie mogą się u władzy utrzymać, nie mogą do niej wracać. Zwłaszcza w takich, jak dzisiejsze, w gruncie rzeczy rewolucyjnych czasach.

To też p. Witos, p. Dmowski, p. Trąpczyński, p. Żuławski, p. Stan. Grabski mogli by u nas powrócić do władzy tylko jako symbole czy strohmany młodych, ambitnych grup, ubiegających się o władzę. Mogliby być szyldem, fasadą — niczem więcej. Fasadą ambarasującą, niepotrzebną. Nieśliby z sobą gwar swarów dawno przebrzmiałych, sporów zapomnianych, namiętności od lat wysygnych. Kto ma ochotę z pośród młodych angażować się w te przedpotopowe kłótnie, bronić dawnych błędów, solidaryzować się z przeszłością, dla przyszłości obojętną, a pozbawioną rumieńców życia, blasku chwały, aureoli powodzenia? Nie wierzymy w powrót do władzy przedmajowych mamulów. Nie wierzymy ani w ich autorytet, ani w śmiałość ich decyzji, ani w ich popularyzność, ani w ich zdolność rządzenia. *Requies cant in pace.*

Natomiast „generacja powojenna dojść do władzy musi“. Już dziś — pisze autor — trzeba się do tego przygotować. W jaki sposób? Zabrać się do poważnej pracy politycznej.

Dalej znajdujemy wskazówki co do udziału poszczególnych grup młodzieży w projektowanym przez „Bunt Młodych“ wspólnym froncie. Socjaliści — won, natomiast ONR. — prosimy bardzo!

Zgóry, tworząc obóz młodzieży, należy zrezygnować z współpracy np. młodzieży socjalistycznej.

Z drugiej jednak strony:

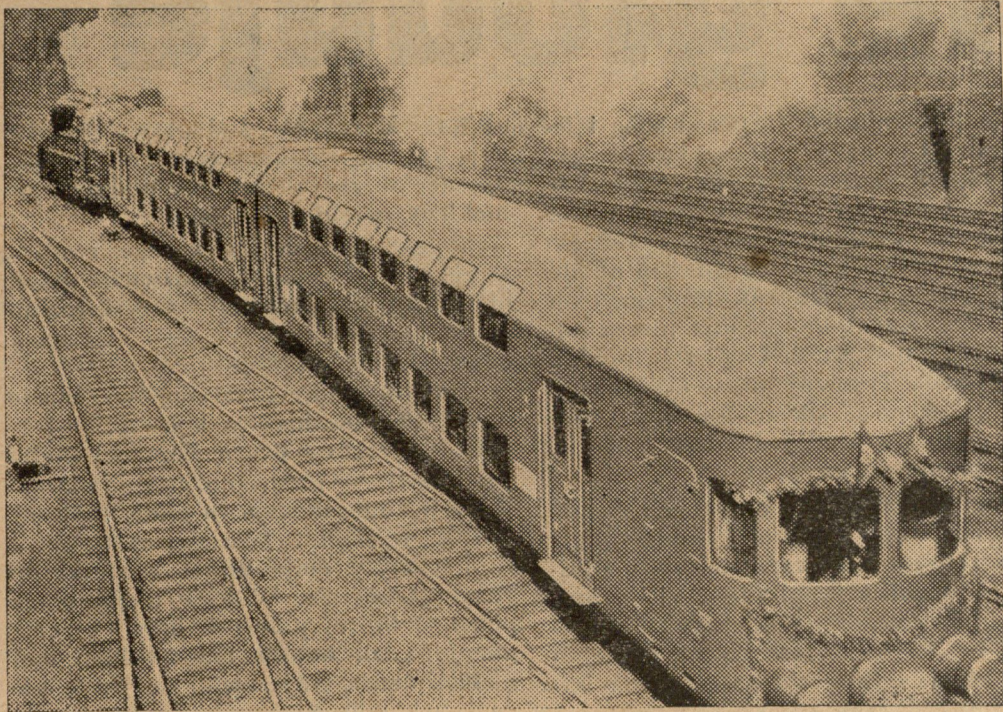
Jeżeli się chce stworzyć obóz — nie kłamać, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że bez współudziału młodzieży, ulegającej dotychczas wpływowi stronnictwa narodowego, takiego obozu nie da się stworzyć. Jeżeli nie chcemy wszyscy doczekać się losu jakichś NPR, czy partii Skulskiego — musimy zacząć z sobą gadać: i Stahlowcy i ONR, i młodzież narodowa i młodzież imperjalistyczno-państwową, i młodzież katolicka, i wszystkie inne ugrupowania młodzieży, które nie podporządkowują interesów państwa, narodu, przyszłości — chwilowym apetytom radykalnym i ich rozgrywkom. Z jednym wyjątkiem. Obóz młodzieży nie może mieć nigdy nic wspólnego z Lewjatanem i jego „młodzieżą“, zbijającą forsy na różnych synekurach, raz dlatego, że program Lewjatora prowadzi prosto do socjalizmu, dwa, ponieważ metody Lewjatora demoralizują całe życie publiczne w Polsce, trzy, ponieważ poprzez Lewjatora infiltrują się w Polskę wpływy obcego kapitału, cztery, ponieważ współpraca z Lewjatanem dyskredytuje każdy ruch i każdy obóz w masach, pięć, ponieważ Lewjatan w każdej konstelacji w Polsce dostanie potęgę nie kijem po łbie.

Jednym słowem:

Cała młodzież nacjonalistyczna i zbliżona do nacjonalizmu powinna zacząć rozmawiać z sobą i pracować nad tworzeniem wspólnego frontu.

Panowie z „Czasu“ (tak zwane „czasownicy“) robili nie tak dawno identyczny na propozycję „Warszawskiemu Dzienikowi Narodowemu“. I tam był wspólny front. I tam socjaliści won. I tam

Pierwszy dwupiętrowy pociąg



Na odcinku kolejowym między Hamburgiem a Lubeką został uruchomiony pociąg, złożony z dwupiętrowych wagonów. Pociąg, o kształtach opływowych, jest długi na 46 metrów, zawiera 300 miejsc i rozwija szybkość do 130 km. na godzinę.

Wśród pism

— Ukazał się nowy, podwójny numer miesięcznika „Droga“ i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Otwiera numer artykuł prof. Florjana Znanieckiego p. t. „Uczni polscy a życie polskie“, w którym — precyzując niezwykle ściśle definicjami pojęcia „uczonego“, „nauki“ i „życia kulturalnego“ — dowodzi, jak błędnie pojmowana jest dotychczas w Polsce rola uczonych i jakie są tego skutki. Następne artykuły — prof. Leopolda Caro i doc. Józefa Wąsowicza — traktują o problemie przeludnienia, przyczem pierwszy z nich rozpatruje go z punktu widzenia ogólnego, drugi zaś z punktu widzenia polskich danych statystycznych i wynikających stąd perspektyw. Prof. Włodzimierz Dzwonkowski daje szczegółową sylwetkę Szymona Askenazego, wielkiego uczonego i pioniera niepodległości, którego postać tak mało jest przez szeroki ogół znana i doceniana. Dalej — znajdujemy w numerze studium André Mauroisa o Rudyardzie Kiplingu, oraz dwa świetne wiersze tego poety w przekładzie Zbigniewa Polankowskiego. Bohdan Habdank daje krótki zarys historyczny stosunków Polski i Czechosłowacji, nawiązując do ich stanu aktualnego. Władysław Maliniek drukuje dalszy ciąg swej wyczerpującej i obfitej w niezmiernie ciekawe szczegóły pracy „Żywotność i aktualność romantyzmu politycznego“, stanowiącej uzupełnienie pracy tego samego autora o romantyzm polityczny Marszałka Piłsudskiego.

Po wierszach znanej młodej poetki Henryki Łazowertówny następują rubryki stałe z artykułami o stalinowskich metodach w polityce Kominternu, o syntezie stanowiska humanistycznego, o dziele najznakomitszego poety współczesności Pawła Valéry, o mapie dzisiejszej poezji polskiej, o wystawie Styków i „Błoku“, oraz omówienia książek: Vincenza, Suchodol-

skiego, Krzyżanowskiego, Pawlikowskiej i in.

— Świąteczny numer tyg. „Świat“ zawiera liczne reprodukcje obrazów i rzeźb paschalnych polskiego średniowiecza. Dział sztuki przynosi sprawozdania z wystaw w Muzeum Narodowym i I. P. Ście. L. Chrzanowski w bogato ilustrowanym feljetonie opisuje wiosnę i uroczystości wielkanocne w Rzymie. Ciekawe szczegóły o propagandzie imperjalizmu niemieckiego na terenie Rzeszy podaje feljeton p. t. „Cel niemiecki“. Poza tym „Świat“ zawiera kronikę literacką o Dickensowskich uroczystościach w Anglii, feljeton p. t. „Na wiosennym śniegu“, liczne ilustracje z jubileuszu Mieczysława Cwiklińskiego, powieści J. Surynowej-Wyczółkowskiej i W. Bunikiewicza. Nowela Boningtona „Niepożądany gość“ oraz świat filmu, uzupełniają ten bogaty numer, zawierający 40 ilustracji dużego formatu.

— Zeszyt 7 (marzec) miesięcznika „Gimnazjum“, organ Sekcji Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego zawiera następujące artykuły: „Hodowla półinteligencji“ Ludwika Sablewicz, Uwagi na temat programu filozofii w liceum — mgr. Ewy Rybickiej, Nauka o Państwie w liceum — dr. Adolfa Hirschberga, Z doświadczeń w zakresie wypracowań na stopniu wyższym — Franciszka Czapki, Uwagi o programie i metodzie nauki o języku w trzech klasach nowego gimnazjum — Tadeusza Filipowicza, Troski i pragnienia chłopów — Stefana Drzewieckiego. W dziale sprawozdawczym informacje z francuskiej i niemieckiej prasy pedagogicznej i głosy posłów i senatorów o szkolnictwie w debacie budżetowej. Nadto biuletyn organizacyjny.

—[::]—

Wysledzenie

Na podstawie decyzji wojewody wil. L. Bociańskiego został wysiedlony z Wilna na Litwę jako uciążliwy obcokrajowiec przybyły do Wilna z Wiednia obywatel litewski Piotr Jonikas. (B).



nas myją tylko

Min. Raczkiewicz na Rosse

Onegdaj, przed wyjazdem z Wilna p. min. spraw wewnętrznych Raczkiewicz w towarzystwie woj. wileńskiego p. Bociańskiego zwiedził cmentarz Rosse i zlustrował prowadzone tam roboty przy budowie mauzoleum. (B).

Obligacje Pożyczki Inwestycyjnej mogą być składane w sądach jako wadja

Sądy i prokuratorzy otrzymali z Ministerstwa Sprawiedliwości wyjaśnienia, że obligacje 3-procentowej Pożyczki Inwestycyjnej mogą być bez żadnych ograniczeń przyjmowane przez instytucje wymiaru sprawiedliwości jako wadja i kaucja. Wartość depozycyjna obligacji ustalona została na 65 zł. za 100.

—[::]—

Postawy

— KARY ADMINISTRACYJNE. Na ostatniej rozprawie karno-administracyjnej w starostwie (10 bm.) ukarano 25 osób za nielegalne posiadanie broni i amunicji grzywną w sumie zł. 815, a 2 osoby 2-tygodniowym i 1-miesięcznym aresztem bezwzględnym.

Ponadto ukarano 6 osób za wnykarstwo grzywną ogólną zł. 105 i 22 dniami aresztu bezwzględnego oraz jedną osobę za nielegalne rybołówstwo na zł. 20 i 3 dni bezwzględnego aresztu.

Skok pod pociąg szczęśliwie nieudany

11 bm. o godz. 16 Antoni Zanagiel, lat 20, zam. w Suchowoli, pow. Sokółka, w celu samo bójce rzucił się pod pociąg na szlaku Wilno — Kolonia Kolejowa. Pociąg zatrzymano i desperata bez żadnego szwanku dostarczono do Posterunku Kol. w Wilnie, skąd po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. Przyczyną targnięcia się na życie był brak środków do życia.

12-letni amator śledzi

W dn. 10 bm. Genia Gerszewiczowa, m-ka Molodeczna (Piłsudskiego 3), zameldowała, że w dn. 9 bm. skradziono jej ze sklepu około 50 sztuk śledzi wart. zł. 5. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Mikołaj Kapciuch, lat 12, m-c wsi Wielkie Siolo, gm. i pow. molodeczańskiego. Dalsze dochodzenie w toku.

Samogon

W dn. 9 bm. o godz. 22, w pobliżu Serenczan, gm. komajskiej (pow. święciańskiego) policja złapała Feliksa Zwiręłę na pędzeniu samogonu. Uświłował on zbiec i stawiał opór, przyczem w czasie szamotaniny się z policjantem wpadł obaj do rowu i pokaleczyli sobie twarze.



nas myją tylko

MYDŁEM BEBE SZOFMANA

Żydowski Teatr Młodych

„Trupa Tanencapa“, widowisko goldfadenowskie. Opracowanie i reżyserja Dina Matus. Muzyka A. Goldfadena. Kostjomy i dekoracje dra M. Welcherta. Choreografia T. Wysocka.

„Teatr Młodych“ — nie tylko z nazwy. Założenie: uchwycić rytm i dynamikę współczesności, ująć je w karby sceniczne, zorganizować i przelać na widza. Bo teatr — twierdzą młodzi — to nie tylko funkcja biologiczna, nie tylko potrzeba zaspokojenia instynktu zabaw, nie tylko funkcja pedagogiczna. Teatr to organizowanie świadomości zbiorowej i indywidualnej widza, działanie nie tylko na wyobraźnię, uczucie i intelekt, ale na jego wolę pod kątem widzenia celowości i użyteczności społecznej.

Nurt współczesności płynie głęboko wodą podskórną, nieuchwytny i niedojrzany przez przeciętną jednostkę. Ująć go i pokazać od strony teatru, przepuścić przez pryzmat sceny, zorganizować w widomy kształt wolę reżysera i twórczą inwencję aktora — jakżeż ponętne zadanie!

Nowe podejście, nowa treść domaga się nowych sposobów wyrazu, nowej formy wypowiedzi. A więc poszukiwanie nowych dróg.

„Jung Teater“ jest studjo eksperymentalnym. Laboratoryjne badanie środków scenicznego oddziaływania. Eksperymentowanie Ciągłe: szukanie, konfrontacja, rewizja. Nie o nowinki chodzi. Nie o zaspokojenie nienasyconego apetytu snobów. O samą treść nowego teatru, odpowiadającego niezaspokojonym potrzebom nowej sztuki i nowego widza. Cztery lata teoretycznych i praktycznych studiów. Cztery lata usilnej pracy poszukiwawczej. W r. 1933 „Jung Teater“ wyrusza na podbój widza.

* * *

Repertuar „Teatru Młodych“ idzie po dwojakiej linii. Reportażu scenicznego o mocnym podkładzie społecznym i komedjo-groteski, karykaturującej niedawną przeszłość. „Boston“, transponujący na wartość sceniczną tragiczne perypetje anarchistów włoskich w Ameryce, Sacco i Vanzettiego, „Krasin“ reportaż o nieudanej wyprawie Nobilego na biegum północny, „Missisipi“, widowisko o rzekomym zgwałceniu dwu prostytutek przez 7 murzynów w wagonie kolejowym — pierwsza linia. „Skarb Napoleona“, „Trupa Tanencapa“, „Symche Płachta“ — druga płaszczyzna. A pomiędzy nimi sztuka psychologiczna „Życie wola“.

„Trupa Tanencapa“. Parodia wędrownego teatru żydowskiego z przed 50 lat, który zjechał do małego miasteczka galicyjskiego z komedją A. Goldfadena: „Obaj Kuni Leni“. Widowisko pokazane od strony aktora u powijaków teatru żydowskiego i od strony niewykształconego jeszcze, o braku kultury teatralnej, ale reagującego intensywnie i bezpośrednio widza.

Reżyser rozbił widowisko na spektakl w oryginalnej szacie goldfadenowskiej rozwijający się na scenie i sztukę właściwą, t. j. ilustrację oddźwięku jej na widowni. Posadził na sali, wśród publiczności aktorów, reagujących na kształt sceniczny tak, jak najprawdopodobniej reagował przed 50 laty w teatrze żydowskim ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia surowy materiał widza żydowskiego. Zamknął widowisko stylowo w ramy prologu i oryginalnego epilogu, jak w dwie klamry spinające idee i morał sztuki.

Przez uświadomienie aktorów na widowni pomiędzy publicznością zatarła została granica pomiędzy sceną a widownią, zbliżona w pomysłowy sposób iluzja. Bezpośredni kontakt, dający teatrowi ogromne, niewyzyskane dotąd możliwości, gdyby był wykorzystany do ostatnich konsekwencji, zatarcie granicy pomiędzy

aktorem a widzami, który zostaje sam prawie wciągnięty do gry, nagromadza na sali potencjały elektryczności, odprowadzanej huraganem śmiechu, wybuchającego ze skonfrontowania gry na scenie z reakcją „publiczności“ na widowni. Widz widzi siebie niejako w krzywym zwierciadle z perspektywy 50-letniej odległości i — bawi się sobą doskonale. Swoisty styl spektaklu, ciekawa i pomysłowa inscenizacja, wierność historyczna do ostatnich szczegółów, stylowe szarmonizowanie groteski i karykatury z realizmem sprawia, że śledzimy z napięciem bieg obu równoległych akcyj, zaciekawieni i rozbawieni do ostatnich granic.

Sprawa to przede wszystkim zbiorowa gra aktorów, świetne zgranie, doskonała dykcja, precyzja i wykończenie szczegółów, umiar w grotesce. Trudno wymienić poszczególnych artystów. Trzeba by wywoływać wszystkie, bez wyjątku, nazwiska pokolei. Drobnie zastrzeżenia budzą w pewnym stopniu rola Karaliny, której groteskowe zacięcie nie zostało całkowicie wykorzystane i postawa Ryfki, która niezupełnie podkreśliła swe górujące stanowisko w rodzinie. Aktorzy pokazali grę inteligentną i pełną umiaru. Pokazali, że solidna praca, talent i zapal mogą dać w sumie teatr, który wnosi ze sobą urok prawdziwej i radosnej młodości.

Dr. W. Mermelstein.

KOLUMNA LNIARSKA

Pod redakcją Wacława Zaleskiego

Wileńszczyzna czeka na Komisję

Przeżywamy bardzo ciężkie czasy. Całe społeczeństwo polskie, a przede wszystkim świat pracy, spauperyzowany do ostatnich granic możliwości, musi zdobywać się na bardzo trudne wysiłki finansowe ze swych wielokrotnie już obojętnych skromnych poborów, gdyż w przeciwnym wypadku Rząd nie mógłby zrównoważyć budżetu Państwa. W wyniku oszczędnościowej polityki Rządu, a w pierwszym rzędzie właśnie dzięki tym ponoszonym przez świat pracy ofiarom, marzec zamknął ty został z nadwyżką 0,6 miliona zł. Jest to niewątpliwie — jak na dzisiejsze czasy — sukces niemały.

Radosne rozważania na marginesie zwycięstwa marcowego zatrąwa jednak widmo coraz to bardziej wzrastającej niechęci, z jaką świat pracy zdobywa się na składanie swych wdowich groszy na ołtarz chwilowego zwycięstwa, i obawa, że tego rodzaju sukcesy życie może zakwalifikować do rzędu zwycięstw Pyrrusa.

Nawet miliony ludzi mogą się zdobyć bez większego szemrania na bardzo poważne ofiary, ale jedynie w tym wypadku, jeżeli wiedzą, że ofiary te muszą być poniesione, gdyż innego wyjścia nie ma, że ponosić je trzeba będzie niebawem i że w nagrodę za poświęcenia był ich ułamek poprawie.

Jeżeli pracownicy państwowych zakładów fabrycznych protestowali przeciwko „podatkom specjalnym” przez proklamowanie całego szeregu strajków włoskich i niepodjęcie nader uszczuplonych poborów, to fakt ten miał miejsce właśnie ze względu na pewność, że żądane od nich ofiary nie są bezwzględnie konieczne, bo znalazłoby się wiele innych wyjść z tej trudnej sytuacji, że ponosić je trzeba będzie przez czas dłuższy i że poprawa bytu jest w społeczeństwie problematyczna.

Łatanie dziur w budżecie Państwa wszelkimi możliwymi środkami jest konieczne. Lecz jeżeli kurowanie organizmu, cierpiącego na złośliwą anemię, ma polegać jedynie na przypisywaniu prosków od bólu głowy, to wyniki takiej metody leczenia będą nader smutne.

Rząd, w zrozumieniu konieczności przeprowadzenia poważnej kuracji organizmu gospodarczego Polski, dąży do oparcia produkcji naszego przemysłu o surowce krajowe i tem samem do ożywienia wymiany między rolnictwem i przemysłem. Powodzenie uzdrowienia naszego życia gospodarczego w oparciu o surowce krajowe jest stuprocentowo zapewnione. A jednak nie stać nas na realizację tej koncepcji i wciąż jeszcze nadal bawimy się w smutne karmienie proskami od bólu głowy poważnie chorego organizmu gospodarczego Polski, rozumując jednocześnie, że żadne paliwaty nie pomogą. Czemu tak jest — zrozumieć trudno. Szary inteligent wszystko to kładzie na karb zauszników anonimowego kapitału, któremu bardzo zależy na tem, aby polski przemysł pracował na surowcach importowanych, a polskie surowce zabezpieczone były wywozami zagranicę.

Najpoważniejszą pozycję w bilansie handlowym naszego Państwa stanowi import surowców włókienniczych i olejnych. Polska, jako kraj rolniczy, może śmiało pokryć zapotrzebowanie swe go przemysłu na te surowce. A jednak przemysł nasz woli pracować na surowcach importowanych. Widocznie szary inteligent polski ma rację.

Nie wątpimy, że Rząd w najbliższym czasie znajdzie środki w celu skłonienia naszego przemysłu, by zdobył się na heroiczną wysiłkę niesłuchania podszeptów sługusów nader rozpanoszonego w Polsce anonimowego kapitału. Konieczne będą zapewne bardzo zdecydowane posunięcia, gdyż jest przecież tajem-

nicą poliszynela, że nader poważny procent przedstawicieli naszego przemysłu rekrutuje się z grona przedstawicieli anonimowego kapitału. Lecz jeśli Rząd nie zdobędzie się na te zdecydowane posunięcia i poprzestanie jedynie na powzięciu nikogo nie obowiązujących uchwał, to przyszłość gospodarcza Polski może być bardzo smutna.

Możliwości realizacji zasady oparcia produkcji naszego przemysłu o surowce krajowe rozważane były na Naradzie Gospodarczej. W niedawno wydrukowanej publikacji „Własne włókno czynnikiem równowagi gospodarczej Polski” — Dr. J. Jagmina (z przemówień na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie, w dniu 29 lutego 1936 roku) między in. czytamy:

„Jeżeli rzeczywiście chcemy zdecydowanie spowodować przebudowę całego przemysłu na surowce krajowe, jak to już zostało rozpoczęte przed czterema laty przez uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, czas najwyższy przejść już do czynów *) stwarzających ogólne warunki dla rozwoju produkcji włókna i tłuszczów.

Cia na surowce włókiennicze i olejne należy podnieść, kontyngenty beczelowe lub niskocelowe znieść i tylko w ostateczności, przejściowo, uzależniać przydział ich od zużycia surowców krajowych.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z roku 1932 i 1933 przewidywały stopniowe ograniczenie kontyngentów przywozu juty. Od roku 1934 uchwała ta nie jest respektowana, mimo że jej nie anulowano.

Konieczne jest poważne zwiększenie cła na bawełnę. Obecna stawka 1 zł. od 100 kg. wprowadzona przed 4 laty, jako symbol, powinna być znacznie zwiększona oraz stale, co roku, ulegać

automatycznej progresji: w roku 1936 — 20 zł., w r. 1937 — 40 zł., w r. 1938 — 60 zł. i t. d. W ten sposób poszczególne warsztaty będą zmuszone stopniowo przebudować się na surowce krajowe, względnie przystosować surowiec krajowy do przedzenia na wrzecionach bawełnianych.

Sprawę lniarską lub preferencję lnu szczepową przemysł traktuje dotychczas, jako krótkotrwałe efemerydy, krzywdzące interesy przemysłu. Musimy wydać tak mocne i konkretne dyrektywy, aby w interesie przemysłu nie leżało obchodzenie wydanych zarządzeń i targowanie się o każdy kontyngent obcych surowców. Specjalna Komisja, powołana do regulowania tych spraw przy udziale przedstawicieli Ministra Rolnictwa, Ministra Przemysłu i Handlu oraz Ministra Skarbu, powinna opracować dalszy ciąg tych zarządzeń, które zapoczątkowane w latach 1932 i 1933 ugrzęzły na manowcach sprzeczności resortowych“.

Sprawa samowystarczalności włókien nie dla Wileńszczyzny sprawą najważniejszą, gdyż od należytego jej rozwiązania zależy rozwój gospodarczy Wileńszczyzny. Wileńszczyzna przeto czeka na powołanie przez Rząd specjalnej Komisji, której zadaniem będzie opracowanie kompleksu zdecydowanych zarządzeń, pomyślnie rozwiązujących zagadnienie naszej samowystarczalności włókienniczej. Należyte rozwiązanie tego zagadnienia przyniesie poprawę życia gospodarczego całej Polski, a w pierwszym rzędzie poprawę życia gospodarczego Wileńszczyzny, która ze wszystkich naszych ziem znajduje się w największej nędzy.

Wacław Zaleski.

*) Wszystkie podkreślenia nasze.

Czy nie należałoby znieść premje przy wywozie lnu?

(Artykuł dyskusyjny)

W przeciągu ostatnich czterech lat skarb Państwa wypłacił naszym eksporterom lniarskim przeszło milion dwieście tysięcy złotych tytułem premij wywozowych. Jest to kwota zbyt poważna, abyśmy mogli nie zastanowić się nad tem, czy naprawdę konieczne jest wypłacanie licznych setek tysięcy złotych na forsowanie naszego eksportu lnu i czy premje te nie mijają się z przeznaczeniem, tembardziej, że eksport lnu z Polski ostatnio znacznie się zwiększa, co pociąga za sobą konieczność wypłacania z tego tytułu coraz to większych kwot.

Zanim wypowiemy w tej sprawie jakieś inne zdanie, postaramy się w kilku słowach omówić perspektywy rozwoju naszego eksportu lniarskiego.

Len polski do ostatnich czasów nie cieszył się bardzo dobrą opinią na rynkach zagranicznych, gdyż w olbrzymiej większości wypadków jakoś eksportowanego lnu polskiego pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Zdarzały się wypadki, że niektóre firmy przy wywozie lnu z Polski uprawiały wysoce krótkowzroczną politykę, co, oczywiście, nie mogło wpłynąć na poprawienie marki lnu polskiego zagranicą. Premje eksportowe, jak stwierdzone zostało na podstawie doświadczenia z lat ostatnich, również nie wpłynęły na podniesienie tej marki. Dopiero częściowo wprowadzona w Polsce standaryzacja lnu trzepanego z jednej strony, z drugiej zaś — obojętna nieco kontrola eksportu — poniekąd markę lnu naszego zagranicą

ostatnio zdołały trochę poprawić.

Zagraniczne przedziały lniarskie wykazują dla lnu polskiego coraz większe zainteresowanie. Składa się na to cały szereg czynników, przede wszystkim jednak fakt, że len polski pod bardzo wieloma względami nie ustępuje jakościowo lnom naszym wschodnim sąsiadów.

Perspektywy eksportu lnu polskiego mogą być bardzo dobre, jeżeli wszystkie lniarskie firmy eksportowe zrozumieją konieczność uprawiania polityki eksportu na dalszą metę.

Najmniej jednak rozwój naszego eksportu lnu uzależniony jest od wysokości premij wywozowych. Zarówno wileńskie firmy, trudniące się eksportem lnu, jak i firmy, zrzeszone w Stowarzyszeniu Eksporterów i kupców lnu i konopi ziem południowych Polski we Lwowie, niejednokrotnie stwierdzały, że premje eksportowe, jako wypłacone w b. niewysokich kwotach, nie stanowią specjalnej atrakcji dla eksporterów.

W zupełności można podzielić zdanie przedstawicieli eksportu lniarskiego, że premje wywozowe ustalone są na bardzo niskim poziomie i że nie mają one dla eksporterów większego znaczenia. Ponieważ jednak łączna kwota wypłacanych przy wywozie lnu premij jest bardzo duża, należałoby przeto premje te, jako nieodgrywające większego znaczenia, zawiesić, względnie zupełnie cofnąć.

J. Tr.

O niebezpieczeństwie uprawy lnu wyłącznie na ziarno

Okólnik T-wa Lniarskiego w Wilnie.

Dzięki preferencyjnej polityce Rządu w stosunku do krajowych surowców pochodzenia rolniczego, od paru lat jesteśmy świadkami wzrostu powierzchni zasiewu roślin włóknisto-oleistych i olejnych.

W roku bieżącym Towarzystwo Lniarskie w Wilnie otrzymało informacje z terenu całej Polski o projektowanych tegorocznych zasiewach lnu. Tendencje do zwiększania powierzchni zasiewu, wykazują nie tylko te województwa, które z natury swej posiadają sprzyjające warunki klimatyczne do uprawy lnu na włókno (jednocześnie i na nasiona), ale również i te województwa, które warunków tych nie posiadają, lnu włóknistego prawie nie siał, a które przed kilku laty czyniły jedynie próby zasiewów lnu w ziarnistych (Bombay, La Plata) wyłącznie na ziarno.

Statystyka powierzchni obsiewu w skali ostatniego trzylecia wykazuje ogólny wzrost powierzchni zasiewu pod lmem o 28% (r. 1933 — 95,7 tys. ha, rok 1935 — 123,8 tys. ha), zbiór natomiast nasion lnu w tym samym czasie wzrósł o 57,4%. Cyfry te wyraźnie wskazują na niezdrowe przedstawienie produkcji z kierunku dwustronnej użytkowości przy uprawie lnu (włókno i ziarno), na uprawę jednostronną, jaką jest uprawa lnu gruboziarnistego — na ziarno. Zwalaszcza w woj. zachodnich, a częściowo i centralnych ta jednostronność produkcji wyraźnie się zarysowuje.

Niewłaściwość takiego nastawienia produkcji lnu jest wyraźna, a niebezpieczeństwo strat dla rolnika b. znaczne.

Do celów konsumpcyjnych używana jest jedynie nieznaczna część ogólnej produkcji oleju lniarskiego. Natomiast olej lniarski jest podstawowym surowcem przy wyrobie pokostu, farb olejnych, lakierów, cerat i t. p. Choć za stosowanie oleju lniarskiego w przemyśle jest rozległe, jednakże specjalne jego właściwości powodują to, że olej lniarski w dużej mierze nie nadaje się jako surowiec zastępujący inne oleje, używane w przemyśle chemicznym. Procesy hydrogenizacji oleju lniarskiego (zestawiania), jak również produkcja mydła szarego (w którym olej lniarski jest podstawowym surowcem) są u nas słabo rozwinięte. W takich warunkach liczenie w najbliższych paru latach na znaczne możliwości rozszerzenia rynku wewnętrznego dla zbytu siemienia lniarskiego jest błędne.

Samo tylko zwiększenie powierzchni pod uprawę lnu na włókno może spowodować nadprodukcję nasion ciężką na rynku, tem skuteczniej tę nadprodukcję wywoła uprawa lnu wyłącznie na ziarno. Nadwyżka nasion lnu niewątpliwie doprowadzi do obniżenia ceny nasion, gdyż możliwości eksportowe, pomimo istniejących premii, wobec niskich cen światowych tego artykułu są minimalne. Opieranie kalkulacji przed zasiewem lnu na tych cenach, jakie są płacone obecnie przez olejarnie lub nawet były płacone jesienią roku ubiegłego, nie jest właściwe. Dążenie do jednokierunkowej produkcji lnu, oczekiwanie korzyści ze sprzedaży wyłącznie siemienia lniarskiego, przy ew. spadku cen spowodować może rozczarowanie producenta i niepotrzebne znaczne straty rolników.

Wobec braku w Polsce większej ilości zakładów przetwórczych słomy lniarskiej, nie należy liczyć na zbyt słomy lniarskiej, gdyż Zyrardów (główny krajowy odbiorca) odbiera słomę lniarską jedynie w nieznacznej ilości, zaś odbiorcy zagraniczni t. j. Czechosłowacja i Niemcy, wobec wiadomych trudności politycznych, bądź dewizowych, nie powinny być brane pod uwagę.

Najbardziej racjonalnym jest przerób lnu we własnym gospodarstwie na włókno trzepane, które jest powszechną formą handlową surowca lniarskiego.

Ryzyko uprawy lnu przy użytkowości dwustronnej maleje znacznie, jeśli gospodarstwo posiada dostateczny zapas własnej robocizny oraz możliwość przerobienia słomy lniarskiej nie tylko na włókno trzepane, lecz na przędzę i tkaniny samodzielną do użytku we własnym gospodarstwie oraz na sprzedaż.

Lokalne organizacje rolnicze, działające na terenie całej Polski, powinny uświadomić najszersze rzesze producentów, a przedewszystkiem tych producentów, którzy zamierzają zwiększyć zasiewy lnu wyłącznie na ziarno, o niebezpieczeństwie jednokierunkowej uprawy lnu oraz o konieczności przerabiania słomy lniarskiej na włókno we własnym gospodarstwie.

Mówiąc o powiększeniu obsiewu lmem, należy podkreślić konieczność w pierwszym rzędzie podniesienia plonu oraz jakości uzyskiwanego włókna. Prześrzegamy przeto rolników, którzy dotychczas lnu nie uprawiali, wzdanie nie znać się na wyprawie włókna, przed spekulatywnym zwiększaniem zasiewów lnu.

Złóż datkę na pomnik Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe FKO. Nr. 146.111

„Włóczębne”

Pod nazwą „włóczębne” rozumiano na naszych ziemiach gratyfikację, którą na Wielkanoc możni panowie wypłacali sługom, urzędy — swym funkcjonariuszom. Podobne gratyfikacje na Boże Narodzenie mazywały się „kolendą”. W starych rejestrach spotykamy stałą rubrykę „kolend” i „włóczębne”. Pod mianem „kolendy” oraz „włóczębne” rozumiano takie dary które ofiarowywano dostojnikom kościoła, klasztorom, a także dygnitarzom świeckim, których względy chciano zaskarbić lub okazać wdzięczność.

W „Rejestrach prowentowych” magistratu Wileńskiego, które przechowywały się w wileńskim archiwum miejskim z r. 1671, znajdujemy następującą charakterystyczną notatkę: „Włóczębne: Jasnie wielmożnemu w Bodze Przewielebnemu Jego Mości Xiędzu Biskupowi Wileńskiemu Jeden funt Szafranu za zł. 40. Funtów 12 pieprzu po zł. 1 gr. 10. Ich Mościom Ojcom Bazylijanom do Świętej Trójcy dano Włóczębne Puł funta szafranu za zł. 22 gr. 15. Pieprzu funtów pięć po zł. 1 gr. 10 — zł. 6 gr. 20.

Jego Mości Panu Woytowi Włóczębne Szafranu puł funta za zł. 20. Pieprzu funtów pięć po zł. 1 gr. 7 szel. 4 — zł. 6 gr. 7 szel. 4.

Jego Mości Xiędza Biskupa pokoio wym haydukom dano Włóczębne zł. 2. Sługom szesciom Ich Mościom panów Burmistrzów a dwóm komorczanom da no zł. 20.

Prócz tego w poszczególnych rachunkach różnych funkcjonariuszów miejskich znajdujemy stały wydatek na „Włóczębne”, który jednak wypłacano gotówką. Tak np. otrzymał w tym roku „Mistrz alias Kat”. „Kolendy i Włóczębne” po zł. 2 gr. 15 czyni zł. 5“.

Co do zwyczaju ofiarowania szafranu i pieprzu, to pamiętać należy, że był to przysmak na owe czasy nader cenny. W wiekach np. XIII i XIV pieprz był w obiegu narówni z pieniędzmi, niektóre kary płacono pieprzem. Uwzględnić też należy zamiłowanie przodków naszych do potraw korzennych, o czym świadczy staropolskie przysłowie „pieprzno i szafranno, moja mości panno”.

Co zaś do wartości materialnej „Włóczębne”, na które składał się funt szafranu przedniego za złotych 40 oraz 12 funt. pieprzu za zł. 16 — był to dar sto sunkowo hojny, skoro cały budżet miasta Wilna w tym samym roku wynosił około 9 tys. złotych. Podobne wydatki na „Włóczębne” i „Kolendę” powtarzają się z małymi zmianami we wszystkich rocznikach „rejestrów magistrackich”.

Ciekawą kartę znaleźliśmy w rachunkach z roku 1658, kiedy miasto było w ręku wojsk moskiewskich. Treść jej jest następująca:

„Rozchodów Włóczębne Moskalom. Ich mości Panowie Burmistrze i Raycy przy pozdrowieniu Świąt kniazia Michajła Siemienowicza Szachowskiemu na ten czas wojewodzie dali Pirog francuskiego ciasta za kop. 2 (kop.

oznacza 60 groszy), wina garcy dwa po kopie 1 gr. 36 — kop 3 gr. 12.

Gorzałki goździkowej garcy 2 po kop 2 kop 4. Ili Gregorowicz Sędziemu pirog francuskiego ciasta za kop 2, wina garniec za kop 1 gr. 36. Gorzałki gar niec goździkowej za kop 3. Jaiec farbowanych za gr. 36. Cukru do pirogów gr. 16. Suma latuśów czyni kop 16 gr. 16.

Jest to pierwszy stwierdzony dokumentem wydatek Wileńskiego Magistratu w celu pozyskania względów urzędników moskiewskich.

Józef Szukiewicz.

Położenie gospodarcze Polski w lutym 1936 r. (Ogólna charakterystyka)

W lutym wystąpiło w niektórych gałęziach przemysłu zaznaczające się zwykle w tej porze roku sezonowe zwiększenie zatrudnienia. Zwyżka produkcji, która uwydatniła się głównie w drugiej połowie miesiąca w połączeniu z przygotowaniami do zbliżającego się sezonu inwestycyjno-budowlanego wywołała wzrost popytu na kredyty. W związku z tem zwiększyły się kredyty w bankach akcyjnych, głównie w rachunkach otwartych. Zwiększające się zapotrzebowanie gotówkowe nie wpłynęło jednak na ruch wkładów oszczędnościowych, które w instytucjach oszczędnościowych wykazywały dość znaczny przyrost. Kursy papierów wartościowych kształtowały się zwykle przy mniejszych niż w styczniu obrotach papierami lokacyjnymi; obroty akcjami natomiast silnie wzrosły.

Na rynku płodów rolnych zaznaczyła się ostatnio lekka poprawa cen; obroty ziemioplodami ożywiły się zwłaszcza w eksporcie. Mniej korzystnie jednak kształtowała się sytuacja w dziale artykułów hodowlanych.

Wskaźnik produktów przemysłowych nieco zwyżkował, osiągając poziom o przeszło 6% wyższy niż w lutym ub. roku. W górnictwie węglowym zaznaczył się wprawdzie zwykły w tej porze roku spadek wydobycia wskutek kurczenia się zbytu zwłaszcza zagranicą, podniosła się natomiast produkcja hutnictwa i niektórych

gałęzi przemysłu przetwórczego. Na wzrost wytwórczości hutnictwa żelaznego złożyły się przydzielone w miesiącu poprzednim większe zamówienia rządowe oraz wzrastające zapotrzebowanie handlu i metalowego przemysłu przetwórczego, który częściowo podjął już produkcję na zbliżający się sezon inwestycyjny i budowlany. Podniosło się również zatrudnienie w przemyśle drzewnym. Przemysł włókienniczy, zajęty przy produkcji sezonowej, zwiększył uruchomienie fabryk, jednak okres sprzedaży tkanin, rozpoczynający się zwykle już w lutym, uległ w roku bieżącym opóźnieniu. Sezon produkcyjny w przemyśle włókienniczym przyczynił się do wzrostu zbytu barwników, w innych natomiast działach przemysłu chemicznego stan produkcji pozostał naogół niezmienny.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były, podobnie jak w styczniu, dość słabe. Obroty towarowe z zagranicą zaś zmniejszyły się nieco po stronie wywozu, były one jednak nadal znacznie wyższe niż przed rokiem.

Wzrost liczby bezrobotnych, trwający zwykle do marca, był w lutym znacznie słabszy niż w miesiącu poprzednim; ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła ostatnio 490 tysięcy, czyli o przeszło 20 tysięcy mniej niż w okresie największego nasilenia bezrobocia w roku ubiegłym.

KURJER SPORTOWY

0 olimpijskim turnieju koszykówki

W ostatnich dniach marca odbyły się w Berlinie obrady Międzynarodowego Związku Koszykówki (Fédération Internationale de Basketball Amateur) i wydziału koszykówki przy Komitecie Organizacyjnym poświęcone aktualnym sprawom, związanym z turniejem olimpijskim. Stwierdzono między in., że przypuszczalnie w turnieju olimpijskim uczestniczyć będzie ponad 20 państw. Niezbędne więc staje się rozpoczęcie turnieju już w piątek 7 sierpnia o godz. 16, a nie, jak początkowo przewidywano, w sobotę, 8 sierpnia. Gry odbędą się na placach tenisowych stadionu, które zaopatrzone zostaną specjalnymi trybunami. Każda drużyna będzie miała zapewnioną 20-siedziszową przerwę pomiędzy dwoma spotkaniami. Omówiono szczegóły dotyczące sprzętu i ustaleń, że siatki koszyków muszą być sporządzone z białego sznuru, a piłki Spaldinga bez szwów i sznurów w wytłaczanej skórze. Uchwalono również szereg drobniejszych zmian regulaminu gry. Komitet Międzynarodowego Związku uchwalił przedewszystkiem wprowadzenie systemu 2 sędziów.

Następujący delegaci Międzynarodowego Związku Koszykówki brali udział w obradach W. Jones, sekretarz Międzynarodowego Związku; Nada, Egipt; Meri, Estonia; prof. Zsinger, Węgry; Tsunokoa, Japonia; Graziani, Italia; Seeborg, Lotwa; Murero, Niemcy; Davis Hassler i Nothelfer z Niemieckiego Związku Gier Sportowych.

Polska jak wiemy po ostatnich sukcesach nad Łotwą i Estonią posiada sporo szans zajęcia czołowego miejsca.

4 miliony marek olimpijskich

Ministerstwo Poczty stwierdza, że do końca lutego sprzedano prawie 4 miliony olimpijskich znaczków i prawie pół miliona kart pocztowych, wydanych z okazji Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen.

Poszczególne gatunki znaczków i kart sprzedane zostały w następujących ilościach:

Znaczków 1.680 po 8 fen.; 1.291.000 po 12 fen.; 823.000 po 25 fen.

Karty: 334.000 po 6 fen.; 134.000 po 15 fen.

W tem zestawieniu nie uwzględniono jeszcze cyfr ze sprzedaży znaczków przez organizację funduszu niemieckiego sportu.

Marka niemiecka wynosi 2 zł. 13 gr. Proszę więc przeliczać jakie są zyski poczty niemieckiej, która zarabia na aporcie.

Malarze pracują w wiosce olimpijskiej...

200 malarzy i malarzek zdomowilo się na pewien czas we wiosce olimpijskiej. Zadaniem ich jest upiększenie zabudowań wioski symbolami miast, których nazwę noszą poszczególne domki. Tak więc otrzymał dom „Monachium” zapewne słynne na całym świecie wieżyczki fantejskiej „Frauenkirche”, dom „Kolonja” katedrę i t. d.

Na pewien czas rozpanoszy się we wiosce wesołe życie artystów, ale już niedługo ukażą się domki w swej estetycznej szacie.

Tymczasem rządzą tam malarze i malarki, którym komendant wioski olimpijskiej dostarczyć musiał 3000 puszek do konserw dla przygotowania farb.

Uwaga sportowcy!!

Firma sportowa Dincesa nie mieści się już na rogu ul. Wielkiej Nr. 15, a jedyna firma „Sport” — Dincesa znajduje się obecnie przy ul. Wielkiej Nr. 34 (obok sklepu Bata) i żadnych filii nie posiada.

Puder BEBE SZOFMANA CHŁODZI, KOI
USUWA ZAOGNIENIA
U DZIECI

Teatr Muzyczny „LUTNIA”
Występy OLI OBARSKIEJ
Czł. po cenach propagandowych
TY TO JA

Wysokowartościowy PORTLAND
Cement „WIEK”
wagonowo i detalicznie — poleca firma
Przedsiębiorstwo Handl. - Przemysłowe
M. DEULL S-CY Wilno
Biuro: Jagiellońska 3-6, telefon 8-11
Składy i boczna: Kijowska 8, tel. 9-99

Zapisz się na członka L. O. P. P.
(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

EUGENJA KOBYLINSKA

Pamiętnik nauczycielki

Miałam do czynienia z wielu szkołami i widziałam rozmaite zespoły nauczycielskie. Jest pewna atmosfera w szkole (w związku z tak zw. „sprawowaniem”), która właśnie w pewnych wypadkach prowokuje wybryki ze strony tych usilnie tropionych wychowanków. Jeżeli znajdzie się paru ultra poważnych ludzi, nieco poprawnie zakłamanych moralistów albo zwolenników „silnej ręki”, zabarwionych kilku kropkami domorostłego sadyzmu — zaraz „czarna księga” szkoły zarozi się od zapisów. Taki gorliwy nauczyciel albo nauczycielka pędzi na korytarz z notatnikiem i w imię wzniosłych zasad — robi „wielkie pranie”. Dlaczego taki i taki w klasie? Kto to uderza nogą w drzwi? Kto żuje gumę? A jak żuje, to może i pluć komu we włosy? (Nazwisko? — nazwisko? Ty! wróć — no! Jak się nazywasz? Wyraźniej!)

A tu kto gwizdnął? Gdzie cię wychowano? W stajni? Dlaczego nie jesteś w mundurze? Albo: Jaką sukienkę masz pod fartuszkim? Jak się czesziesz i t. d. i t. d.

Potem kary. W czasie posiedzeń klasowych można było zupełnie automatycznie otworzyć księgę i przeliczyć zapisy. Niema zapisu — b. dobrze. Jest

41 jeden? Może darować? Dwa? O — to już czwórka. Cztery — pięć — no, — niema rady. Sprawowanie odpowiednie.

A złośliwe chochliki sprawiają, że „pechowcy” właśnie muszą uwidocznic się podczas dyżuru miłośników silnej ręki i przy dokładniejszym zbadaniu okazaliby się poeciwcami, których po jakimś czasie szkolna fama wy kieruje na zawadzaków i buntowników; a znów inni z czystą nieskazitelną rubryką zapisów mają pod wąskiem cofniętym czołem czarne kłębowiska myśli, całą fabrykę złośliwości, przejawianej pokutnie i zdradziecko. Jakież wychowawca zbada głębi duszy dziecka, mając tak liczne klasy i tak mało czasu?

„Sprawowanie” to znaczy tylko uniknięcie targu z przepisami, że zaś wychowanek mający „bardzo dobre” sprawowanie, może być nicością jako charakter, to nikogo nie razi (Żywa Szkoła — Jerzy Ostrowski).

Owszem! Teraz już to nas razi. Chcemy dużo wiedzieć o naszych uczniach, aby mieć wpływ. Atmosfera szkoły, w której wychowankowie pod wpływem strachu sztywnieją w jednakowej poprawności, albo znów wpadają w zaciętrzewienie i broją „na złość” — jest dla nas nie do pomyślenia. Nauczyciel, który samą obecnością swoją tłumi żywsze objawy w młodzieży, nie jest zjawiskiem pożądanym w szkole. Zadaniem szkoły jest bowiem między in. obserwo-

wanie szczerych odruchów w celu skierowania ich na właściwą drogę. Jakże poznamy czysty ton psychiki dziecka, na które nakładamy tłumik dla własnej wygody? Czy pragnemy anarchii — my, zwolennicy „łżejszej ręki”? Bynajmniej. Pragniemy tylko, aby odeszli z naszego grona ci, których drażni młody, hałaśliwy świat. Żeby się stuszowali rzemieślnicy, a wypłynęły talenty. Talenti potrafi szczęśliwie ominąć niebezpieczną rafę. Wiele zależy od wychowawcy. Oto Alfred Binet: „Dzieło wychowania o tyle jest coś warte, o ile wychowawca sam jest coś wart”. A wart coś tylko wychowawca obdarzony intuicją. Gdy takich braknie, wystarczą zwyczajni, dobrzy, pogodni ludzie zamiast wytrawnych urzędników. Wtedy nie będzie rozżalonych matek, wystraszonej opieki domowej, wijącej się w męczarniach pod karzącym okiem „wyroczni” na wywiadówce. Jeżeli są rodzice, dla których „wywiadówka” staje się męką nie do zniesienia, a każde pójście do szkoły w celu zasięgnięcia informacji ogromną przykrością — coś napewno nie jest w porządku. Czarny akt oskarżenia, liczny rejestr grzechów, uchybień, nietaktów, zuchwałości małego delikwenta potrafi przygwoździć do podłogi. I matka i dziecko mogą ulec depresji. Nie dziwnego, że potem po gruntownym płaczu mogą się spleść w nagłym uścisku i wyszeptać drżącymi ustami — „to nie! i tak będziemy się kochać!”.

(D. c. n.)

Dalszy ciąg bilansu świętecznych wypadków

R A D J O

W WILNIE

SRODA, dnia 15 kwietnia 1936 roku.

Drugi dzień świąt upłynął spokojnie, niż pierwszy. Ilość bójek była znacznie mniejsza. Mniej też zarejestrowano nieszczęśliwych wypadków. Niebezpieczniejszy okazał się pierwszy poszum alkoholu. Drugiego dnia pito, iak się mówi w Wilnie „na pochmiłkę” i wódka już nie tak podniecała temperamenty. Temniemniej zanotowano kilka wypadków.

POŚWIĄTECZNE INKASO.

Stanisława Pławska (Młynowa 9) jest handlarz. Przed świątami sprzedawała sąsiadom na „kredkę” artykuły świąteczne, zaś wczoraj, zgodnie z umową, zgłosiła się po otrzymanie należności.

Klijent był jeszcze wyraźnie „pod gazem”. Dowiedziawszy się o celu wizyty „wpadł w wielki gniew” i zamiast pieniędzy handlarzka „zainkasowała” szereg uderzeń. Pławska zmuszona była udać się do ambulatorium pogotowia ratunkowego.

JESZCZE JEDNA OFIARA.

Do szpitala Żydowskiego dostarczono wczoraj mieszkańca Rakojń Kazimierza Janowicza. Miał przebite nożem płuco i stan jego określony został przez lekarzy jako bardzo ciężki. Jak się okazało, padł on ofiarą bójki świątecznej.

Sprawca porażenia został aresztowany.

PRZESADNA TROSKA O ZDROWIE.

Urządnik wodno-melioracyjny Stanisław B. w nocy został przez kogoś ugodzony kamieniem w głowę. Skóra została w jednym miejscu zadrażniona. Z rąk sączyła się krew. Poszkodowany obwizał głowę ręcznikiem i zgłosił się do komisariatu zażądał natychmiastowego sprowadzenia karetki pogotowia. Gdy dyżurny posterunkowy zwrócił uwagę „rannego”, że jego zdaniem nie ma potrzeby alarmowania pogotowia p. B. wpadł w gniew, zwymyślał posterunkowego i zagroził mu... konsekwencjami.

Postawa „rannego” przekonała posterunkowego, gdyż wezwał karetkę pogotowia. W międzyczasie jednak B. „namyślił się” i opuścił komisariat. Gdy pogotowie przybyło — rannego już nie było. Lekarz spisał protokół i nałożył na Stanisława B. karę w wysokości 30 zł. za fałszywy alarm.

Wkrótce potem pogotowie znowu zaalarmowane zostało przez posterunkowego. Meldunek brzmiał, że na ulicy obok gmachu Urzędu Wojewódzkiego, znajduje się ranny, wymagający natychmiastowej pomocy. Pogotowie przybyło na miejsce. Jak się okazało, był to znowu Stanisław B., zbiegły niedawno z 2 komisariatu.

Lekarz po obejrzeniu rannego stwierdził, że stan jego wcale nie wymagał interwencji pogotowia, spisał drugi protokół i nałożył powtórnie karę 30 zł.

Pana Stanisława B. „kawał” ten będzie kosztował 60 zł, które magistrat zainkasuje z jego uposażeń.

AMONJAK.

Wczoraj pogotowie wezwano na ul. Wielką 12, gdzie napil się amonjaku 33-letni krawiec Wacław Grymowicz.

Grymowicza przewieziono do szpitala. Jak twierdzą sąsiedzi, dokonał on zamachu samobójczego w stanie nietrzeźwym.

SPIĄCZKA.

Józef Wola (Wilkomierska 129), 38 lat, znaleziony został po świątach w swoim mieszkaniu w stanie nieprzytomnym. Lekarz nie mógł określić narazie co się stało, gdyż stan, w którym się znajdował chory przypominał sen letargiczny.

Chorego przewieziono do szpitala, gdzie nadal jest pogrążony w dziwnym śnie.

MIŁOŚĆ NIE ZNA RÓŻNICY WIEKU...

Wczoraj donieśliśmy o większej kradzieży przy ul. Lwowskiej 12, gdzie na szkodę Emilji Kościelnej, pierwszego dnia świąt wykradziono 280 rubli w złocie i 240 zł.

Obecnie dowiadujemy się, że tło tej kradzieży było romantyczne. Emilja Kościelna mimo, że liczy 55 wiosen, zgodnie z maksymą, że miłość nie zna różnicy wieku, zakochała się niedawno w dwudziestokilkuletnim młodzień-

cu, który zwaćawszy, że leciwa zalotnica jest w posiadaniu znacznej gotówki, zaczął ją adorować.

Pani Emilja przeniosła się wkrótce do jego mieszkania, przenosząc również pokrywę swego „skarbu”. „Narzeczony” dość szybko „wybadał”, gdzie przechowywany jest skarb i pierwszego dnia świąt „zainkasował” go.

Dodać należy, że „narzeczony” znany jest policji z innych sprawek i nie świeci przykłądną niekaralnością.

Jegomości osadzono za kratkami.

WŁAMANIE DO „MURALA”.

Do popularnego wśród rodu niewieleśkiego zakładu fryzjerskiego „Murala” przy ul. Mickiewicza przedostali się złodzieje, którzy podrobionym kluczem otworzyli pancerną kasejkę, zabierając gotówkę i weksle na sumę blisko 100 zł.

Należy dodać, że podrobienie klucza do kasetki nie jest dziełem łatwym. Musieli tu pracować „fachowcy”.

OPERACJE...

Wczoraj w szpitalu Żydowskim poddano operacjom ciężko rannych podczas bójek świątecznych. W pierwszym rzędzie operowano postrzelonego ciężko przez Teresę Lungisową, Jerzego Altmannikowa, o czym donieśliśmy już wczoraj. Operacje były udane. Wszystkie ciężko rane ofiary bójek świątecznych żyją. (c)

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda rol. 7,40: Muzyka z płyt; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik pol. 12,15: Pielęgnacja urody na wiosnę, pog. 12,30: Walce Waldeufila; 13,10: Chwilka gosp. dom. 13,15: Muzyka popularna; 14,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Muzyka operetkowa; 16,00: Audycja dla dzieci; 16,20: „Z grojcem”, audycja folklorystyczna; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Dyskusyjny; 17,20: Jazz na dwa fortepiany; 17,50: Książka i wiedza; 18,00: A. Mozart — Kwartet smyczkowy C-dur; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Różne czasy — różne kraje; 19,00: Sprawy programowe i organizacyjne, wygl. inż. Jan Czerniewski, dyr. Wil. Izby Roln. 19,10: Skrzynka ogólna; listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wywiad z Kucharskim p. t. „U progu Olimpiady”; 19,45: Wiad. sportowe; 19,50: Pog. aktualna; 20,00: Fragm. „Godziny Zagłębia Dąbrowskiego”; 20,25: Koncert wieczorny; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Przerwa; 21,00: Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina”; 21,40: Szkic literacki; 22,05: Sygnały myśliwskie na dworze króla Augusta II. Transm. z Dreżna; 22,20: Muzyka taneczna; 23,00: Wiad. met. 23,05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 16 kwietnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda rol. 7,40: Muzyka z płyt; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik pol. 12,15: Poranek muzyczny; 13,00: Piosenki dzieciinne Boba i Bobetty; 13,10: Chwilka gospod. dom. 13,15: Muzyka popularna; 14,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Koncert Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo”; 16,00: Gorzkie migdały, opow. dla dzieci; 16,16: Urok operetki; 16,50: Cała Polska śpiewa; 17,05: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17,20: Recital śpiewaczy M. Trampczyńskiej; 17,50: Pogadanka aktualna; 18,00: Recital fort. Sigfrida Grun-deis'a; 18,30: Program na piątek; 18,40: Recital śpiewaczy Heleny Dal; 19,00: Przegląd literacki; 19,10: Koncert reklamowy; 19,20: Jak spędzić święto? 19,25: Pogadanka praktyczna o Inie; 19,35: Wiad. sportowe; 19,45: Pogadanka akt. 19,55: Przerwa; 20,00: Gdyśmy byli studentami; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa; 21,00: Prem. słuch. oryg. p. t. „Narodziny bohatera”; 21,35: Nasze pieśni; 22,00: Recital skrzypcowy Ignacego Węsenberga; 22,30: Muzyka lekka; 23,00: Wiad. met. 23,05: D. c. muzyki.

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia.

— Przygotowania do zjazdu absolwentów seminarjum im. T. Zana. W dn. 13 i 14 b. m. odbyło się zebranie Komitetu Organizacyjnego zjazdu absolwentów Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego im. Tomasza Zana w Wilnie. Obecni byli dyr. seminarjum p. Mieczysław Kratuszkiewicz, absolwenci i abiturjenci wymienionego zakładu. Zebraniu przewodniczył p. Jankun Aleksander, sekretarował p. Opowicz. Termin zjazdu ustalono na 23 czerwca b. r. Przewidziano następujące wytyczne dotyczące porządku dziennego: 1) Złożenie hołdu sercu Marszałka na Rossie, 2) przemówienia okolicznościowe, 3) referat: Historia Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Wilnie, 4) referat: Sprawy akademickie, 5) zamknięcie części oficjalnej i przeniesienie sztandaru seminarjum do muzeum, 6) złożenie wieńca na grobie s. p. prof. Lichtarowicza, 7) wspólny obiad.

O objęcie protektoratu postanowiono poprosić p. sen. Młodkowskiego, a na członków Komitetu Honorowego pp. Matuszkiewicz, Godeckiego, Stasiuna, Karpowicza, Krawca i prezesa okręgowego zarządu Z. N. P. p. Balceraka. W skład Prezydium Komitetu Wykonawczego weszli pp. Witold Zahorski — prezes, Aleksander Jankun — wiceprezes, Jan Urbanowicz — skarbnik, Stanisław Ostrowski, Opowicz Tatus i Henryk Marcinkiewicz — członkowie.

— Przygotowania do uroczystości majowych. 16 bm. o godz. 18 odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem gen. Skwarczyńskiego posiedzenie Sekcji Uroczystości Pogrzebowych Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Członkowie Sekcji proszeni są o przybycie. — ZARZĄD ODDZIAŁU ZW. ZAW. PRAC. UBEZP. SPOŁECZNYCH W WILNIE podaje do wiadomości członków, że 24 kwietnia r. b. o godz. 18 w pierwszym i 18,30 w drugim terminie w świetlicy nowego Oddziału przy ul. Mickiewicza 22 odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie członków.

RÓŻNE.

— PROTOKOŁY ZA POTAJEMNY HANDEL. W pierwszy dzień świąt organy policyjne sporządziły 15 protokołów za upraniem potajemnego handlu. Protokoły sporządzono przeważnie w dzielnicach żydowskiej.

— PIERWSZA LOTNICZO-SZYBOWCOWA WYSTAWA w Wilnie zostanie otwarta dziś o godz. 18 w lokalu gimnazjum im. Zygmunta Augusta (M. Pohulanka 7).

KRONIKA

Sroda
15
Kwiecień

Dziś: Anasztaz i Rzymianki M.
Jutro: Marceljana i Kaliksta

Wschód słońca—godz. 4 m. 22
Zachód słońca—godz. 6 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 14 IV. 1935 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 3
Opad 0,3
Wiatr pldn.-wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

— PRZEPowiednia pogody według PIMA do wieczora dnia 15 kwietnia 1936 r. Naogół dość pogodnie przy umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Ranniem miejscami mgły. Temperatura w ciągu dnia około 15 C. Stabe wiatry z południo-wschodu i południa.

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurnymi następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Urbanowicz Józef, 2) Nimbachowicz Bronisław. — ZGONY: 1) Dołobowski Feliks, szewc, lat 70; 2) Tatuntis Stanisław, emeryt, lat 76; 3) Koźłowa Jadwiga — Wamda, lat 72; 4) Pietrewiczowa Monika, lat 41; 5) Basiulaniec Franciszka, lat 41; 6) Łosowicka Józefa, lat 20; 7) Małnowska Tekla, lat 70; 8) Jastrzębska Aleksander, emeryt kolejowy, lat 49; 9) Żukowski Józef, szewc, lat 66; 10) Moroz Dymitr, ekspedytor, lat 66; 11) Waszkind Maciej, robotnik, lat 80; 12) Sołowiejczyk Mera, lat 55; 13) Punko Estera, pensjonariuszka, lat 72; 14) Garber Lea, szwaczka, lat 70; 15) Tarasow Agap, robotnik, lat 68; 16) Zacharzewski Kazimierz, szewc, lat 35; 17) Szuster Chanon, dozorca, lat 70; 18) Rutkowski Antoni, lat 38.

PRZYBYLI DO WILNA

— Do Hotelu St. Georges: Przybora Jeremi z Nowogrodka; Chrystowicz Sergiusz z Nowogrodka; Tuchowski Zdzisław z Białegostoku; Sowińska Natalia z Warszawy; Kisiel Kazimierz ze Słonima; Dr. Koneczny Czesław z Warszawy.

ADMINISTRACYJNA.

— PRZEGŁĄD DOROŻEK. Od 22 kwietnia rozpocznie się przegląd dorożek konnych, który przeprowadzi starostwo grodzkie. Przegląd odbywać się będzie na rynku Kalwaryjskim wedle następującego planu: 1) 22 bm. — dorożki konne od Nr. 1 do 150, 2) 23 bm. — od Nr. 151 do 300, 3) 27 bm. — od Nr. 201 do 450, 4) 29 bm. — od Nr. 451 do 600 i 5) 30 bm. od Nr. 600 i wszystkie inne, które jeszcze nie mają znaku dorożkarskiego, lub które nie mogły być dostarczone do przeglądu w terminie wcześniejszym z przyczyn uzasadnionych.

Dorożki, które nie zostaną zgłoszone do przeglądu, będą wycofane z ruchu, a właściciele będą pozbawieni prawa uprawiania swego zawodu.

— PRZEGŁĄD KONI. Dziś o godz. 8 rano na rynku Kalwaryjskim odbędzie się przegląd koni 4-letnich i starszych nie posiadających dowodów tożsamości, oraz koni urodzonych w roku 1928 z dowodami kat. „A”, „W” i „T”.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 15-go kwietnia o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra w datym ciągu ciesząc się niebywałym powodzeniem, arcydoskonałą sztukę węgierską w 3-aktach Wł. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. „Matura” w wykonaniu pierwszorzędných sil zespołu. Reżyserja — Wł. Czen-gerego. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-ej popoł. Kupony nieważne.

— Imre Ungar w Teatrze na Pohulance. W piątek dn. 17 IV w Teatrze na Pohulance odbędzie się wielki koncert, świątowej sławy pianisty Imre Ungara z udziałem Eweli Szejgmana — wiołaczelisty. W programie: Chopin Beethoven, Bach, koncert Dworaka: wiołaczę i in. Kupony i zniżki nieważne. Ceny miejsc od 1,20 do 4,80.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Występy Oli Obarskiej. Dziś na jedno tylko przedstawienie wraca na repertuar przezabawna paryska operetka Simonsa „Ty to ja”, która i w Wilnie święci prawdziwy triumf. Ceny propagandowe.

— „Orfeusz w piekle”. Jutro raz tylko jeden grane będzie dzieło Offenbacha „Orfeusz w piekle”, do której dowcipny i satyryczny tekst specjalnie dla naszej sceny skomponował T. Bujnicki. Ceny propagandowe.

— Premiera operetki „Zuza”. Sensacyjna operetka węgierska „Zuza” po raz pierwszy grana będzie w sobotę.

— „Kacperek i Balcerek” w „Lutni”. Następne przedstawienie dla dzieci „Kacperek i Balcerek” odbędzie się w niedzielę o g. 12,30.

„MURZYŃ” — ul. Ludwisarska 4.

Dziś, we środę 15 kwietnia — premiera. Wielka Rewja p. t. „KIEDY PANIENKI IDĄ SPAC”. Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6,30 i 9 w. Ceny miejsc — od 25 groszy.

Żydowski „TEATR MŁODYCH” sala b. Konserwatorium (Końska 1).

Dziś i codziennie występuje gościnnie w sali b. Konserwatorium (ul. Końska 1) popularny „Teatr Młodych” z Warszawy. Gra on ciesząc się wśród publiczności wielkim powodzeniem stylizowaną komedję p. t. „Trupa Tanecznica” w reż. dr. M. Weicherla. Pierwszorzędna obsada aktorska. Pomysłowe dekoracje i kostiumy. Tylko kilka dni. W przygotowaniu „Bos-ton”. (nds).

KINA I FILMY

„RÓŻA“ (Kino Pan).

Pomysł sfilmowania „Róży“ Żeromskiego jest ryzykowny i śmiały. Ten utwór sceniczny o zakroju wyrażnie społeczno-ideowym, przeładowany długimi dialogami i pozbawiony prawie jakiegokolwiek akcji t. zw. intrygi miłosnej — jest wybitnie, o ile tak można powie dzieć — niefotogeniczny. Sceny, wywierające potrzebne wrażenie w teatrze (naprz. chociażby scena wiecu w fabryce) tracą zupełnie w filmie.

Scenariusz, opracowany przez Anatola Sterna i J. Lejtesa, trzyma się dość ściśle sztuki scenicznej. Za sprawą Wł. Pobóg — Malinowski go została starannie zachowana konstrukcja za sadnicza strony ideowej filmu. Ta właśnie strona ideowa filmu dominuje zdecydowanie nad obrazem. Z pietyzmem odtworzone zostały dialogi „Róży“, na scenie porywające, tu — martwe, prawdziwy, sfilmowany teatr. Bo gada się w tym filmie bardzo dużo, i ten właśnie nadmiar słowa mówionego zabija zdecydowanie walory wizualne „Róży“. Prawdziwie filmowy jest tylko początek obrazu, następnie zaś zostają systematycznie gwałcone zasady sztuki filmowej, a panoszą się teatr. Wątek stanowi kilka po jedyńskich scen (naprz. sceny tortur). Reżyser Józef Lejtes, który filmem „Młody Las“ do wiódł, że potrafi stworzyć film doskonały, tym razem dał się uwieść walorom teatralnym sztuki.

Waleorem, i to niebyłejakim filmu, zbliżającym go pod tym względem do „Młodego Lasu“ — jest wyjątkowo wysoki poziom gry zespołu wój. Tu właśnie widać się iwi pazur Lejtesa. Witold Zacharewicz jako Jan Carowicz stwo rzył sylwetkę stylową ówczesnego inteligenta — rewolucjonisty. Jego szlachetna, pełna wyrazu twarz i doskonała dykcja złożyły się na stwo rzenie postaci żywej i głęboko — sympatycznej. Prawdziwie szatańskim inkwizytorem „szatań skości, niewyżyta widocznie w „Panu Twardo wskim“ — był Józef Stępnowski. Wzruszają co mocne sylwetki stworzyli Jaracz, Znicz, Cy

bulski i Damecki. Ten ostatni, po doskonałej kreacji w „Dziejach Grzechu“ nie ukazuje się jakoś w odpowiedniej, wielkiej roli na ekranie. A szkoda, jest to artysta wyjątkowo nadający się do filmu, kulturalny i rutynowany, obdarzo ny odpowiednimi warunkami zewnętrznymi.

Słabiej reprezentowana ilościowo jest obsa da kobieca. Poza bardzo dobrą w wyrazie w paru scenach epizodycznych — Leną Żelichow ską, zobaczyliśmy poraż drugi na ekranie w roli Krystyny — Irenę Eichlerówną. Utalento wana ta artystka, obdarzona wyjątkowo pięknym głosem, nie posiada jeszcze rutyny filmo wej. Słowa jej brzmia teatralnym potosem, od powiednim w teatrze, wywierającym jednak wra żenie nienaturalności — w filmie. Scenariusz pozostawił rolę Krystyny jakoś na ubożu, jest ona psychologicznie mało skryształizowana. Jest to niewątpliwie również przyczyną, dla której Eichlerówna „nie bierze“ nas z ekranu.

Staranna jest oprawa obrazu. Na wysokoś ci zadania jest też ilustracja muzyczna. Znako mite są dekoracje inż. Romanila i Norrisa, oraz wyjątkowo nastrojowe i piękne zdjęcia inż. Steinwurzla. Film zrobiony jest z wielką staran nością, godną „Róży“.

Jako nadprogram PAT., oraz doskonała gro teska rysunkowa Metro z cyklu Happy Harmo nies p. t. „Trzy małe malpki“. Na podkreślenie zasługuje bardzo zrecznie zrobiona reklamów ka produkcji polskiej p. t. „Czem imponują ko bioty“.

Obywatele!

Zgłaszajcie na ręce przybywających do was harcerzy mieszkania dla przyjezdnych uczestników uroczystości żałobnych 12-go maja

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J.W. FILIPA 1
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPOŁ.

Okres przedświąteczny w handlu

W roku bieżącym jak informują ze sfer handlowych nadzieje kupców na okres przed świąteczny spełniły się tylko połowicznie. Największe ożywienie zanotowano w branży kołojalnej. Jednak i tutaj sytuacja w porównaniu do lat ubiegłych nie przedstawiała się bardzo różowo. Aczkolwiek ruch w sklepach, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, był dość znaczny, zakupy były jednak naogół kryzysowe.

Ofiary

Bezimiennie zł. 5 (pięć) — dla chorej dziewczynki.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi

NOWA

Wypożyczalnia książek

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i literatura szkolna oraz **DLA DZIECI**

Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt. Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Uwagze Pp. przesiedlających się

PRZEPROWADZKI miejscowe i międzymiasto we, opakowanie i przechowanie mebli najkorzystniej fachowo ze 100% gwarancją załatwia Biuro Transportowe „EKSPEDYCJA MIEJSKA“ w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

SPECYFIKI ZIOŁOWE

OSKARA WOJNOWSKIEGO

Zioła przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego — znak słowny „IROTAN“
Zioła przeciwko cierpieniom narządów trawienia i wątroby — znak słów „CHOGAL“
Zioła przeciwko wymiotom oraz atonii kiszek — znak słowny „GARA“
Zioła przeciwko chorobom płucnym i blednicy — znak słowny „ELMIZAN“
Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi — znak słowny „ARTROLIN“
Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznym — znak słowny „TIZAN“
Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza — znak słowny „UCROTAN“
Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji — znak słowny „EPILOBIN“
Kąpiele siarkowo-roślinne — znak słowny „SULFOB-L“
Są do nabycia w aptekach i skl. aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski — Warszawa, Hortensja 3—4

NATURALNY
SOK CZOSNKU
PRZY
KASZLU
ARTRETYZMIE
REUMATYZMIE
SKLEROZIE
APTEKA
MAZOWIECKA
WARSZAWA, MAZOWIECKA 10
i MARKA OCHRONNA „FF“

RÓŻA

Wyjątkowy film dla wszystkich!

CASINO! Dziś nieodwołalnie ostatni dzień film dla wszystkich! PAT i PATACHON

w najnowszym swym przeb. prod. 1936 r. „BEZDOMNI“ Wesoly nadprogram

MURZYN

Dziś premiera Wielka Przebojowa Rewja p. t. „Murzyn“ — Ludwisarska 4. Dziś premiera Wielka Przebojowa Rewja p. t. „Murzyn“ — Ludwisarska 4. Dziś premiera Wielka Przebojowa Rewja p. t. „Murzyn“ — Ludwisarska 4. Dziś premiera Wielka Przebojowa Rewja p. t. „Murzyn“ — Ludwisarska 4.

HELIOS

Jedyny film na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat.

CHARLIE CHAPLIN

w swym najnowszym wszechświatowym filmie

Dzisiejsze Czasy (Modern Times)

Zachwyt nie do opisania. Nad program; kolorowa atrakcja i in.

REWJA

Balkon 25 gr. Progr. Nr. 69 p. t.

Filozofia pijacka

Świąteczna rewja w 2 częściach i 17 obrazach. Z udziałem powracającego do Rewji komika, ulubieńca publiczności ALEKSANDRA GRONOWSKIEGO, wodewilistki Wilezyńskiej, pieśniarki Szajdzińskiej, piosenkarza Leńskiego, humorysty i mistrza gwizdu Marskiego, piosenkarza Rawskiego, duetu tanecznego ENNI ano CONSTANTIL. Codziennie 2 seanse: o 6,45 i 9,15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4,45, 7 i 9,15.

Polskie Kino

SWIATOWID

Dziś. Chłuba POLSKIEJ twórczości filmowej

MANEWRY MIŁOSNE

W rol. gl.: Tola Mankiewiczówna, Loda Halama, Aleksander Żabczyński, Sielański i inni. Skarbica precydujących melodii. Ołbrzymia niespotykana dotąd wystawa. Zawrotny rytm tańca. Nadprogram: ATRAKCJE DŹWIKOWE. Początek seansów o g. 4—6—8—10,15

OGNisko

Świąteczny program. Najwyższy kunszt śpiewacy! Czarujące melodje!

Jan KIEPURA

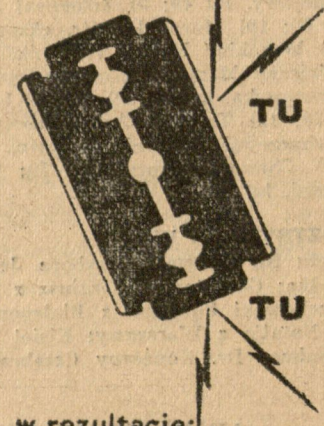
i Marta Eggerth w filmie **Dla ciebie śpiewam**
— Promienna młodość — Humor — Tempo — Przepych wystawy —
Nad program: DODATKI DŹWIKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp



Hala drewniana

pozostała po robotach przy budowie mauzoleum na Roscie, zostanie sprzedana z przetargu, który się odbędzie w dniu 16 kwietnia br. o godz. 12 w kierownictwie robót na Roscie. Informacje na miejscu codziennie od godz. 8 do 15-ej.

Dwa harty są lepsze niż jeden...



TU I TWARDZSA STAL NIŻ KIEDY-KOLWIEK DOTĄD DAJE WIĘKSZA OSTROŚĆ NOŻYKA

TU MIĘKKA STAL ZAPEWNIĄ JEGO NIELAMLIWOŚĆ -

w rezultacie: gołą lepiej i większą ilość razy. SPRÓBUJ CIE!

NIEBIESKIE GILLETTE
NOŻYKI ELEKTRYCZNIE HARTOWANE

DOKTOR

Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74. Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasieńskiego 5—19 róg Ofiarne (ob. Sądu)

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminińska ul. Grodzka 27

Nauczycielki,

bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie, Poznańska 2, tel. 12-06, czynne od g. 8 do 15-ej

ZGUBIONA

legitymację L. by Skarbowej w Wilnie, wyd. na imię Wellowicza Witolda — uniew. się

Fryzjer (ka)

damski wykwalifikowa-ni(na) potrzebny od za-rząd do zakładu fryzjer-skiego „Amerykanka“ Zawalna 28/22

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80,750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% niżżej. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

